Nr 69 | Kraków, Niedziela 23 Marca 1913. | Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, [illegible], od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Jubileusz tryumfów Krzyża.

Pośród tak wielu zeszłorocznych i tegorocznych jubileuszów w Polsce jest właśnie jeden największy, wspólny z całym chrześcijańskim światem, a dla nas niemniej swojski i narodowy: jubileusz tryumfów Krzyża, który jest jądrem polskiej także kultury i najświetniejszym czynnikiem dziejów ojczystych. Papież ogłosił, jako uroczysty, cały rok bieżący, cały ten okres, obejmujący rocznicę zwycięstwa Konstantyna Wielkiego nad Maxencyuszem, a to w znaku Krzyża, z labarum na czele kohort, laurem uwieńczonych, oraz pamiątkę ogłoszenia edyktu medyolańskiego, mocą którego religia chrześcijańska została równouprawniona z innemi i zakończyła się era powszechnych prześladowań, a Krzyż znalazł się na kopułach i wieżach jawnych już kościołów, na koronach cesarskich i na piersiach najwyższych dostojników.

Dni, poświęcone obchodom Zmartwychwstania Pańskiego, szczególnie łączą się w myśli z tymi tryumfami Krzyża, których pierwszem i znamienitem zdarzeniem było samoż Zmartwychwstanie. Z tem wspomnieniem kojarzy się też i data uroczystości konstancyeńskich, których początek przypada na dzień 30 b. m., tak, że ktokolwiek chce zachować styczność z ruchem katolickim, powinien uczestniczyć obecnie w uczczeniu publicznem Krzyża tryumfującego. Fachowa prasa religijna poświęca tej kwestyi uczone rozprawy teologiczne i historyczno-kościelne, my zaś w niniejszej okazyi pragnęlibyśmy przyłączyć się do jubileuszów konstantynowskich sposobem świeckim i rodzimym.

Jako taki przyczynek do kultu Krzyża, bynajmniej niepośledni, niechaj posłuży kilka uwag z poezyi naszych wieszczów, którzy wszyscy trzej do haseł prowadzących Naród w szczęśliwą przyszłość wzięli sobie za zadanie wywyższać Krzyż Chrystusowy.

Mickiewicz po wielekroć oddaje hołd głęboki Krzyżowi. Nazywa go „sławą“ i „świętym znakiem Bożej męki“, „mieczem papiestwa“ i „gwiazdą dla ludzkości“. Wspaniałe pod tym względem są strofy z hymnu do Ducha świętego w „Konradzie Wallenrodzie“. W „Rozmowie wieczornej“ podziwia Mickiewicz majestat i poddanie się Zbawiciela. Wogóle Mickiewicz uwielbia ten Krzyż iście anielskiemi pieniami, błagając o jego panowanie i opowiadając jego tryumfy: słowami aniołów i archaniołów w trzeciej części „Dziadów“.

Podobnie i Słowacki marzy i śpiewa o Krzyżu, z którego biją „święte myśli“, jak wyznaje w „Podróży na Wschód“. Nazywa Krzyż w „Beniowskim“: „siłą świata“ i „pokornym“ i rękojmią zwycięstwa, a przytem przedmiotem pocieszającym w płaczach i rozpaczach. Na innych miejscach tegoż poematu cudnie opisuje, jak to Krzyż „wszystko bierze, a mąk nie przeklina, ale cierpieniom własnym błogosławi“. Toteż Słowacki „prosi modlitwą gwałtowną“ o krzyż, o krzyż i siłę pod rozdarciem ćwieka, a tak będzie człowiekowi jasność i człowiek stanie się „całemu światu lampą cudowną“ (w „Przypowieściach“).

Krasiński także zachwyca się Krzyżem i najmocniej zespala Krzyż i Polskę. Rozmiłował się w przedstawieniu Polski krzyżowej, uznając w tem największą piękność i najwyższy zaszczyt Ojczyzny. W rękach Polski widzi on krucyfiks (w wierszu „Do Moskali“), a w „Niedokończonym poemacie“ wyobraża Polskę pod przepiękną postacią anielską w trumnie, lecz mającą ożyć. Widzi Krasiński znamię Krzyża na polskich dziejach, w których jest „katolicki Krzyż wzniesiony“ („Przedświt“), a nawet Ojczyznę wybawioną ogląda w twórczej wieszczbie ze stygmatem Krzyża.

Powiada też Krasiński o Polsce wprost, jako ukrzyżowanej, mieniąc ją w „Wierszu do Elizy“: „Matką rozbitą na Krzyżu“ i wysławiając ją w mesyańskiej męce Krzyża, wśród urągań plugawego tłumu.

Z niesłychaną potęgą maluje ostateczne tryumfy Krzyża nad bezbożnością w końcowej scenie „Nieboskiej Komedyi“.

Mniej groźne, a miłosierne, a dla Polski serdeczne widzenie Krzyża zwiastuje Krasiński w „Niedokończonym poemacie“, iż ze szczytu nocnych błękitów, z ponadniebnych głębi zstępują dwie drogi mleczne, przecinające się z sobą w jeden ogromny, jasnobiały Krzyż. Na Krzyżu rozwieszona postać, w coraz dolniejsze spływająca przestrzenie, z rozpostartemi nad światem ramiony. „I tak w chwale i krwi“ — wieści Krasiński — „ukrzyżowana i stwarzająca, coraz to niżej i niżej spuszczała się postać, rozsłoneczniając przestwory pod sobą. I wzrok ócz jej tylko przebijał, jak dwie żywe błyskawice, które nie rozchodziły się na wszechświat, ale szły prosto na dół od nieba do ziemi i padały w pełni na ukrzyżowanych las“ — na Polskę!

Takie i wiele więcej cudnych kwiatów można zebrać na niwie polskiej poezyi wieszczej, które społeczeństwo polskie powinno przypominać sobie na wskazówkę, a Krzyżowi na przystrojenie podczas tego odwiecznego 1600-letniego jubileuszu wyzwolenia i podniesienia chrześcijaństwa.

Dr. Kazimierz Lubecki.

Bank przemysłowy a polskie cukrownictwo w Galicyi.

II.

Jak już zaznaczyliśmy, Escompte-Gesell. chcąc przedewszystkiem zyskać przy pomocy Galicyi wpływ i znaczenie w kartelu cukrowym — postanowiło opanować jedną z najbogatszych i najpotężniejszych cukrowni w Austryi, tj. fabrykę w Przeworsku, a zarazem oderwać ją od Banku krajowego.

Pod pretekstem wciągnięcia w akcyę cukrowniczą Przeworska, rozpoczęło z nim pertraktacye w sprawie budowy nowej cukrowni w Galicyi. Ale wnet wylazło szydło z worka; okazało się bowiem, że Bank przemysłowy, względnie Escompte Gesell. stawia już właściwie ultimatum, pod jakiem odstąpi od budowy nowej fabryki cukrowniczej.

Warunki były identyczne z warunkami stawianymi Solwayowi i kartelowi spirytusowemu, (który okupił się pewną kwotą pieniężną), a były one mniej więcej następujące:

1) Poddanie Zakładów cukrowniczych w Przeworsku kontroli Banku przemysłowego. (Niby z jakiej racyi? Przyp. autora).

2) Wszystkie zasoby pieniężne Przeworska zostaną przeniesione z Banku krajowego do Banku przemysłowego.

3) Cała obsługa pieniężna Przeworska spoczywająca dotychczas w rękach Banku krajowego (Galicya), Živnostenski (dla Austryi) i Wiener-Bank-Verein'u (dla zagranicy) zostanie im odebrana, natomiast przydzielona Bankowi przemysłowemu, względnie Escompte-Gesell.

W zamian za te wszystkie korzyści, Escompte-Gesell. dawało cukrowni w Przeworsku... wielkie zero... i pozwalało tylko Bankowi przemysłowemu łaskawie na kontrolowanie Przeworska.

Doskonałe zoryentowanie się w stosunkach galicyjskich tak Dra A. Zgórskiego jak i Przeworska było powodem, że Bank przemysłowy otrzymał stanowczą i odmowną odpowiedź.

Skutkiem odmownej odpowiedzi ze strony Przeworska i pewnie także i tego, że nie chciano pójść za przykładem kartelu spirytusowego — powołało Escompte-Gesell. wraz z Bankiem przemysłowym do życia cukrownię w Chodorowie.

Widzimy z tego, że cukrownia w Chodorowie, nie jest wynikiem potrzeb naszego kraju, tylko rezultatem nieudałej walki z cukrownią w Przeworsku, która była konieczną potrzebą dla Escompte-Gesell. do uzyskania wpływów, w tak potężnej gałęzi przemysłu, jak cukrownictwo.

Zbudowano więc cukrownię w Chodorowie!

Bank przemysłowy ogłosił subskrypcyę (akcya po 200 K), obiecał natychmiast 15 proc. dywidendy i szukał za plantatorami buraków. I cóż się okazało w czasie tej pracy organizacyjnej?

Oto, że Czechy, które są terytoryalnie mniejsze od Galicyi, a posiadają około 108 cukrowni, Morawy, które posiadają około 64 cukrowni a także i Śląsk (7), kontraktują buraki po cenie 2·15 do 2·20 K za korzec. Koszty zaś transportu buraków, kontraktowanie etc. wynoszą w tych fabrykach około 25 h od korca. Burak więc kosztować będzie w nadchodzącą kampanię cukrownię czeską morawską i śląską przeciętnie 2·40 do 2·45 koron.

Tymczasem w Galicyi, która jest daleko większa od Czech a posiadała tylko cukrownię wraz z rafineryą w Przeworsku, cukrownię w Żuczce i w Łużanach (Chropin) wskutek nowo wybudowanych cukrowni w Kryszczatku i w Chodorowie, słyszy się już teraz o cenie 2·60 do 2·80 K i wyżej za korzec. Ponieważ zaś koszty transportu, przyjęcie i temu podobne wynoszą przeciętnie około 50 h; zatem buraki w Galicyi w nadchodzącą kampanię kosztować będą przeciętnie najmniej 3·20 K. Przy dobrej cukrowości buraka dla wyrobienia 1 q metr. cukru surowego, potrzeba około 7 q metr. buraków. Sam burak więc dla wyprodukowania 1 q metr. surowego cukru kosztować będzie w Galicyi przeszło 22 K, podczas gdy cena cukru surowego waha się obecnie między 21 a 22 K za 1 metr. q.

Przedsiębiorca więc galicyjski musi zapłacić z własnej kieszeni całe koszty przeróbki, wynoszące około 3·50 K za 1 q metr. wszystkie koszty stałe i administracyjne, koszty asekuracyi i amortyzacyi przedsiębiorstwa i t. p., wynoszące około 5·50 K za 1 q metr. Wskutek tego, przedsiębiorca galicyjski, przy obecnej cenie buraków i cukru, musi ponieść znaczne straty. Cena więc buraków nie może się trzymać na tej wysokości, gdyż nadmierne podniesienie ceny buraków może zapewnić rolnictwu tylko chwilowe korzyści.

Bank przemysłowy stwierdził, że w Galicyi w porównaniu do Czech posiadamy miejsce na 139 fabryk cukru i zapowiada, że Chodorów jest tylko początkiem, że on zamyśla ocukrzyć całą nędzę galicyjską — a to wszystko prawdopodobnie na to, aby nam nie wydawało się jarzmo Escompte-Gesell. za gorskie.

Jeżeli dziś już jedna cukrownia w Galicyi tak wysoko podbiła ceny buraków, to z pewnością przy teraźniejszych stosunkach rolniczych jeszcze jedna cukrownia w Galicyi (już nie mówię o 139) spowodować może katastrofę tak w przemyśle, jak i w rolnictwie.

Często się słyszy zdanie, że w Galicyi jest ogromne pole dla rozwoju cukrownictwa, że cała Galicya wschodnia, w której mogłoby z wielką łatwością powstać kilkanaście cukrowni, jest niewyzyskana. Tymczasem powstanie już tylko jednej cukrowni (po części także i w Kryszczatku) wywołuje nadmierne podniesienie ceny buraków, która nie pozwala na rentowność przedsiębiorstwa cukrowniczego.

Cóż więc jest powodem takiego stanu rzeczy?

Otóż to, że na razie na uprawę większej ilości pól buraczanych, nie jesteśmy odpowiednio przygotowani tak pod względem kultury rolnej, jak też pod względem organizacyjno-społecznym.

W Galicyi pod uprawę buraków nadaje się ziemia krakowska, potem od Krakowa aż prawie po Rzeszów mamy same piaski, czyli ziemia nieodpowiednia. Najlepszą ziemią buraczaną jest połać naszego kraju, zajęta dziś przeważnie przez zakłady przeworskie, a rozciągająca się między Rzeszowem a Mościskami. Od Mościsk aż do Lwowa są same piaski, a więc grunt także nieodpowiedni.

Dalej dobrym gruntem pod buraki jest ziemia Sokalska, zasiana jednak gorzelniami, nie posiadająca ani komunikacyi, ani też odpowiedniej ilości robotników.

Cała zaś naddniestrzańska okolica nisko położona, z nieprzepuszczalnym gruntem, wymaga bezwarunkowo należytego odwodnienia.

Tarnopolskie, t. zw. „zimne Podole“ z ziemią nadającą się dobrze pod uprawę buraków, posiada fatalne warunki klimatyczne czyli za krótki peryod wegetacyjny, dlatego też buraki ulegają tam często zmarznięciu. W ostatnich 8 latach trzy razy zmarzły.

Galicya więc wschodnia ma, jak widzimy, znaczne obszary ziemi urodzajnej, jednak jak n. p. cała naddniestrzańska okolica (Chodorów) wymaga odpowiedniego przygotowania.

Te stosunki były powodem, że na razie cukrownictwo w Galicyi wschodniej zupełnie się nie rozwinęło.

Do wyżej wymienionych powodów przyczyniają się i stosunki społeczne. W całej Galicyi wschodniej przy braku robotnika i małej jego wartości, plantacya buraków jest nadzwyczaj ryzykownem przedsiębiorstwem.

Następnie uprawa buraków tam się tylko opłacać może, gdzie liście z buraków i wytłoki stanowią drogocenną i pożądaną paszę. Czech powiada, że przez uprawę buraków z 1 ha. roli, robi ha. najlepszej łąki, czyli, że zbiór liści buraczanych i otrzymanych z buraków wytłoków, ceni tak wysoko, jak zbiór siana z danej przestrzeni; zapłata za buraki, stanowi zaś jego czysty dodatkowy dochód. Tymczasem we wschodniej Galicyi, gdzie paszy jest poddostatkiem, liść

---

30 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Tadeusz powrócił już był, spełniwszy zlecenie księcia, a w ślad za nim ukazała się pani Vauban, szczęśliwa, że jej potrzebują, że staje się znów potrzebną, może niezbędną. Gotowa była na wszystko, byle zatrzeć zagładzić, unicestwić wspomnienie tego, co zaszło przed wojną. Cierpiała wiele w czasie tego długiego rozłączenia, ale też i nauczyła się wiele. Skruszona, żałująca, pragnęła już tylko przejednać księcia, a przedewszystkiem okazać się pożyteczną.

Weszła ze stereotypowym uśmiechem na ustach, wiedząc zgóry już o co chodzi. Zająć trzeba czemś tę cudzoziemkę, zabawić ją i dać księciu sposobność wycofania się bez ujmy dla grzecznych form towarzyskich.

Spojrzała ciekawie na panią Krüdener i próbowała przeniknąć ją i oszacować tem pierwszem spojrzeniem. Ta wątła, przywiędła kobieta, miotająca się w ekstatycznem uniesieniu, wydała się jej zrazu tylko śmieszną.

— „Une fausse exaltation*) — szepnęła do Tadeusza.

Mogła zresztą robić bez obawy wszelkie spostrzeżenia, bo baronowa nie zdawała się dostrzegać jej obecności. Wpatrzona wyłącznie w księcia, jego tylko hypnotyzowała spojrzeniem, do niego zwracała najgorętsze swe apostrofy. Wreszcie umilkła i osunęła się znużona na krzesło.

Siedziała tak czas jakiś z przymkniętemi oczyma i można było mniemać, że wyczerpał się już potok wymowy, płynącej z jej ust.

— Veuillez madame*) — próbowała wtrącić pani Vauban, podczas gdy książę cofał się dyplomatycznie ku drzwiom.

Ale apostołka pokoju nie czuła się jeszcze wyczerpaną. Było to chwilowe ucziszenie po którem nastąpić miał nowy wybuch. Podniosła się znów i wyciągnęła ręce przed siebie. Już teraz nie kaznodziejką była, lecz wizyonerką. Delikatne rumieńce wystąpiły na jej wychudzone policzki, usta rozchyliły się z wyrazem chorobliwego zachwytu.

— Czyż nie widzicie! — krzyknęła — tam na północy powstaje biały anioł, skrzydła rozpina lodowe. On jeden zwalczyć może czarnego ducha ciemności, on zdejmie z ludów krwawe brzemię wojny, przywróci spokój ludom. On Aleksander!

Imię to powróciło jeszcze kilka razy w jej mowie, a wypowiadała je zawsze z niewymowną czułością i prawie nabożną czcią.

Pani Krüdener nie znała jeszcze wówczas osobiście cesarza Rosyi, ale ukochała go na odległość i ślubowała służyć mu słowem i piórem. Ślubowania tego dotrzymała wiernie a ten, z którego uczyniła swoje bóstwo, nie pozostał nieczułym na tyle uwielbienia. Spełnić się miały w niedalekiej już przyszłości ambitne marzenia germańskiej sekciarki. Nieprzenikniony człowiek otworzyć miał przed nią duszę, a wsłuchując się w jej wizyonerskie fantazye, uznać się miał pod jej wpływem mężem przeznaczenia. A tylko ludy, które podjęła się uszczęśliwić, nie zachowały we wdzięcznej pamięci imienia pani Krüdener. Wielbiony przez nią anioł północy wyzbyć się miał szybko jasnych cech idealnych, z chwilą gdy zabrakło mu na zachodzie groźnego rywala, a zmianę tę przypisywano powszechnie wpływom mistycznej baronowej.

Powróciwszy do rzeczywistości z wizyjnej krainy proroczych marzeń, pani Krüdener ujrzała przed sobą już tylko Henryetę Vauban, która patrzyła na nią ze zjadliwym uśmiechem.

Baronowa Krüdener opanowała się natychmiast, a sięgnąwszy ruchem światowej elegantki do jedwabnego retikiulu, wydobyła z niego parę broszurek, drukowanych na cienkim welinowym papierze.

Były to jej własne przemówienia agitacyjne, uwiecznione drukiem. Wybrała jedną z tych książeczek, a objaśniając jej cel filantropijny, ofiarowała ją pani Vauban, która przyjęła ten dar z ironiczną wdzięcznością, poczem pani Krüdener wysunęła się dyskretnie, uważając misyę swą za skończoną.

— Sztuczna jest i nieszczera, jak wszystko co przychodzi nam z Puław — zwierzała się Henryeta Vauban paniom Wielhorskiej i Cichockiej, które przyszły ją odwiedzić tegoż jeszcze wieczora.

Ale mówiąc tak nie wypowiedziała do głębi prawdziwych swych wrażeń. Ona także, jak poprzednio Tadeusz, odczuła w bezładnych uniesieniach baronowej jakiś wrogi pierwiastek, groźbę nieokreślonego bliżej nieszczęścia, ona także powtarzała sobie w duchu, że kobieta ta przeszła jej drogę jak widmo złowróżbne.

ROZDZIAŁ X.

Karnawał.

Warszawa się bawi.

I kiedyż miała większe do tego prawo? Rok ubiegły był rokiem próby.

Jak miło wspominać minione niebezpieczeństwo.

Snują się wprawdzie po mieście kobiety w żałobie. Modlą się po kościołach osierocone matki, ale w oczach ich, zaczerwienionych od łez, niema rozpaczy. Modlą się za swych poległych synów, rozumiejąc heroizm ich zgonów i razem szlą im dzięki. Bo zgony te okupiły młodszych braci, którzy rosną dziś wolni, swobodni i nie pójdą w przyszłości na tułaczkę, lecz służyć będą krajowi tu na miejscu, a kraj wynagrodzi ich w miarę zasług.

Wierzą w to matki polskie i patrzą bez goryczy na szumiący dokoła nich zamęt karnawałowy. Uśmiechają się owszem przez łzy do rozbawionych tancerzy, bo przecież ci co legli w ubiegłej kampanii i śpią cicho w mogiłach rozsianych od Raszyna po Wagram, rwali się tak samo do życia. Taki sam ogień gorzał im w oczach niebieskich które dziś piasek wyżera, lub ziemi garść, obcą rzucona ręką — taki sam. Szczęśliwe te z matek co mają zwłoki drogie na Powązkowskim cmentarzu i pójść mogą na mogiłę, zawianą śniegiem, umaić ją wawrzynem. Pamiętają o zmarłych matki polskie, a Warszawa się bawi.

Karnawał rozpoczął się wcześnie. Już w pierwszy dzień świąt wyprawił generał Dąbrowski wystawny bal dla wojska w pałacu Brühlowskim, a honory robiła wraz z nim młoda żona jego niedawno poślubiona, śliczna kobieta, z czarnemi oczyma, rozkochana w sławie męża. Ta sama, dla której legioniści dorobili ostatnią zwrotkę pieśni, opiewającą: „jak to nasi biją w tarabany“.

Szczęśliwą miał rękę generał Dąbrowski we wszystkiem, czego się tknął, więc i bal jego udał się wyśmienicie. Nie była to zabawa koteryjna, gromadząca jakieś wybrane koło, lecz szeroka staropolska gościnność, obejmująca, rzec można całe miasto.

Bawiono się i dalej równie ochoczo i to nie dla spektaklu już, jak się to działo po części za czasów Francuzów. Wtedy bal każdy był rodzajem popisu przed cudzoziemcami, silono się na zbytki i niezwykłe pomysły. Dziś nie było już Francuzów w kraju. Korpus ich, który wymaszerował był jeszcze przed wojną, nie powrócił już.

Księstwo uwolnionem zostało wreszcie od uciążliwej, a często uwłaczającej opieki i zaczynało się rządzić samo. Zaczynało być naprawdę krajem niepodległym.

W tym czasie właśnie adjutant cesarza Aleksandra, pułkownik Czerniszew, zawadził o Warszawę i znalazł się przypadkowo w teatrze. Piękny Rosyanin bawił tu incognito; ubrany po cywilnemu i nie miał zamiaru odnawiać dawnych znajomości, ani zawierać nowych.

Dawano dnia tego w teatrze „Krakowiaków i Górali“. Czerniszew patrzył ciekawie na kostyumy i tańce narodowe i na ogół bawił się dobrze. Rozglądał się po lożach, przypatrywał się twarzom kobiecym, podziwiając rozmaitość typów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Nieszczera egzaltacya.

*) Racz pani.

buraczany niema żadnej wartości i pozostaje na polu, wytłoki zaś nie przedstawiają wielkiej wartości i z pobierania wytłoków plantatorzy najczęściej rezygnują. Otóż gdy weźmiemy pod uwagę trudność o robotnika, wielką drożyznę sił roboczych, wielki koszt obróbki buraków, niepewny rezultat zbiorów i znaczny koszt wykopania buraków, jak również bezwartościowość liści i wytłoków, to zrozumiemy, że nawet przy nadmiernie wysokiej cenie za buraki uprawa ich w wielu wypadkach rentowną być nie może.

Dla porównania rentowności uprawy buraków w zachodniej Galicyi ze wschodnią, możemy przytoczyć kilka ogólnych cyfr. Zbiór przeciętny buraków w zachodniej Galicyi w ciągu ostatnich kilku lat, wynosił 140 korcy, we wschodniej zaś Galicyi 100 korcy. Koszt obróbki buraków w zachodniej Galicyi jest o połowę niższy od kosztów w Galicyi wschodniej. Kopanie buraków w Galicyi zachodniej, odbywa się przeważnie za połowę liści buraczanych. W Galicyi wschodniej wykopanie morga buraków kosztowało w ostatnich latach przeciętnie 80 K z morga a w wielu wypadkach znacznie drożej, liść zaś jako bezwartościowy pozostawał na polu. Cyfry te wystarczają do porównania cen produkcyi zachodniej i wschodniej Galicyi i wyjaśniają dostatecznie, dlaczego się dotychczas cukrownictwo we wschodniej części kraju nie rozwinęło, dlaczego uprawa buraków nawet przy nadmiernie wysokiej cenie jest mało rentowną.

Escompte Gesell. faktyczne stosunki rolniczo społeczne w Galicyi nic nie obchodzą, ono chce zgnieść, względnie zmusić do współdziałania ze sobą na terenie Galicyi Zakłady Przeworskie — dlatego nie zadowolił się cukrownią w Chodorowie i przy pomocy Banku przemysłowego, ma powołać do życia drugą cukrownię w Galicyi zachodniej. (w Bieńczycach).

Henryk Mianowski,

Pod groźbą wojny.

Wcześniej, niż się spodziewano w Wiedniu, rząd czarnogórski dał odpowiedź na „demarche" austro węgierskiego konsula generalnego Weinzettla, uczynioną w Cetynii. Odpowiedź ta nietylko, że nie jest zadowalającą, ale posiada cechę takiego lekceważenia, na jakie król Mikołaj mógł zdobyć się chyba z tej racyi jedynie, że czuje za sobą poparcie swego możnego protektora nad Newą.

A więc, co do żądania Austro-Węgier, które domagały się wstrzymania bombardowania dzielnicy europejskiej w Skadarze. Król Mikołaj wyraził ubolewanie, że strzały artyleryi czarnogórskiej wyrządziły tam szkody i zarazem oświadczył, że będzie się starał, aby się to więcej razy nie powtórzyło.

W sprawie zaś drugiego żądania, co do pozwolenia na wolne wyjście ludności cywilnej ze Skadaru, król kategorycznie zapowiedział, że nie może spełnić go ze względów wojskowych.

W kwestyi następnego żądania, odnoszącego się do zamordowania przez żołnierzy czarnogórskich X. Palicza, Austro-Węgry domagały się, aby w komisyi, którą wysłał dla zbadania tej sprawy arcybiskup Prizrentu, wziął także udział konsul austro-węgierski. Temu żądaniu król Mikołaj stanowczo odmówił, wychodząc z założenia, że Djakowa, gdzie popełniono morderstwo, leży na terytoryum czarnogórskiem.

Co do sprawy parowca „Skodra" Austro-Węgry nie stawiały konkretnych żądań satysfakcyi, ponieważ odnośne śledztwo nie zostało jeszcze ukończone.

Zastępca Austro-Węgier uznał te odpowiedzi władzcy czarnogórskiego za zupełnie niewystarczające. Między innymi, zaznaczył on, że Djakowa dotąd należy do Turcyi a jest tylko czasowo okupowaną przez wojska czarnogórskie.

Z Wiednia donoszą, że wobec takiego zachowania się rządu czarnogórskiego wystosowaną zostanie już dziś nota, wyznaczająca krótki termin na ścisłą odpowiedź. Gdyby i ta nota nie przyniosła zadowalającej odpowiedzi, to będzie wysłanem do Czarnogóry ultimatum również z bardzo krótkim terminem.

Co potem nastąpi — na razie nie wiemy. Ale wiemy tylko to, że „wojenne nastroje", które inspirowana przez ministerstwo spraw zagranicznych „Wiener Allg. Ztg" szerzy, są tylko groźbami wojny między Austro-Węgrami a Czarnogórą. Na to jednak, aby groźby tego rodzaju w czyn zamienić, trzebaby innego kierownictwa sprawami zagranicznemi, niż to, które posiada monarchia Habsburgów.

Można więc spodziewać się, że i na tym punkcie także nie przyjdzie do takich faktów, któreby szybko i stanowczo wyjaśniły sytuacyę na południowej granicy Austro-Węgier.

Groźba wojny, która dotąd wisiała nad austro-węgierską granicą północną, przeniosła się na południe, a ciężary, jakie nakłada na państwo, będą wzrastały nieustannie.

Z dnia.

Rezygnacya posła Stefczyka.

Pos. Stefczyk wystąpił ze stronnictwa ludowego i złożył mandat poselski do Sejmu. Równocześnie złożył także pos. Stefczyk godność wiceprezesa Rady narodowej, którą piastował z ramienia stronnictwa ludowego.

Powodem rezygnacyi posła Stefczyka jest fakt przystąpienia stronnictwa ludowego do Komisyi Tymczasowej, przeciw czemu poseł Stefczyk przemawiał na Radzie naczelnej P. S. L. w Tarnowie. Ponieważ jego opinia nie zwyciężyła, wyciągnął z tego konsekwencye.

Przez rezygnacyę posła Stefczyka traci Sejm najlepszego znawcę spraw gospodarczych wsi galicyjskiej. P. Stefczyk położył dla ludu polskiego epokowe wprost zasługi, zorganizowawszy tysiąc kilkaset kas Raiffeisena w kraju i rozwinąwszy kooperatywę włościańską na gruntownych, organizacyjnych podstawach. Nic dziwnego, że człowiek tak prawy, polityk nawskróś uczciwy, jakim jest Dr Stefczyk, nie mógł znieść komendy p. Stapińskiego i jego szkodliwej pod względem narodowym polityki.

„To też między tymi ludźmi — pisze „Kuryer Lwowski" — wrzała bezustanna walka, najczęściej cicha. P. Stapiński nienawidził posła Stefczyka i gdzie tylko mógł, podstawiał mu nogę. W iście szatański sposób obalił go przy wyborach parlamentarnych w r. 1911 w powiecie chrzanowskim. P. Stapiński bowiem nie może ścierpieć obok siebie człowieka z szeroką inteligencyą, o niezależnem zdaniu i prawym charakterze".

Niewątpliwie proces rozkładu w stronnictwie ludowem przybierze teraz większe rozmiary. Żywioły uczciwsze i inteligentne nie pozostaną chyba przy polityku, który lud polski poddaje pod komendę socyalistycznej „Komisyi tymczasowej". Secesya p. Stefczyka — jako przykład prawości — nie zostanie chyba bez wpływu nawet na bezideowe środowisko p. Stapińskiego.

Przegląd pracy społecznej.

(Sekretaryat katolicko-społeczny we Lwowie. — Jego zadania i cele. — Dorobek w roku ubiegłym. — Potrzeba Sekretaryatów w innych dyecezyach galicyjskich — Sekretaryat w Przemyślu. — Przygotowania do utworzenia Sekretaryatu w Krakowie. — Główny warunek ożywienia i rozwoju akcyi katolickiej w kraju).

Jednym z owoców postanowień i uchwał II Kongresu Maryańskiego i wiecu katolickich stowarzyszeń polskich, odbytego w Przemyślu w sierpniu 1911 r. było w ubiegłym roku powołanie do życia we Lwowie „Komitetu dla akcyi katolickiej w archidyecezyi lwowskiej", złożonego z wybitnych przedstawicieli katolickiej inteligencyi pod protektoratem arcybiskupa ks. Dra Bilczewskiego.

Jak nazwa wskazuje, celem Komitetu jest inicyowanie organizacyi katolickich w różnych dziedzinach życia społecznego, troska o ich rozwój, czuwanie nad ich kierunkiem i zgodnem współdziałaniem dla wspólnego celu: dobra ludu, chwały Kościoła i pożytku całego społeczeństwa polskiego.

Organem wykonawczym Komitetu jest Sekretaryat katolicki, który projekty i idee jego wciela w czyny i akcyę organizacyi katolickich w archidyecezyi lwowskiej kieruje.

Na czele komitetu stoi obecnie Paweł książę Sapieha, jako prezes, a Stanisław Henryk hr. Badeni i ks. rektor Dr Gaworowski jako wiceprezesi, Sekretaryatem zaś kieruje Sekretarz generalny ks. Nestor Szukalski.

Dorobek z rocznej pracy Sekretaryatu katolickiego dowodzi najlepiej potrzeby takiej instytucyi w każdej dyecezyi naszego kraju.

Sekretaryat katolicki, dążąc do objęcia działalnością swoją całego życia katolicko-społecznego archidyecezyi lwowskiej we wszystkich jego przejawach, starał się doprowadzić do konsolidacyi wszystkich towarzystw katolickich w celu harmonijnego i skutecznego współdziałania, dawał niejednokrotnie inicyatywę do zakładania nowych instytucyi i stowarzyszeń ekonomicznych, zawodowych i kulturalno-oświatowych, czynnie współdziałał w organizacyi robotników, rękodzielników i drobnych kupców chrześcijańskich, starał się o podniesienie uświadomienia socyalnego przez odezwy, odczyty, zgromadzenia, wiece i kursy socyalne, zorganizował kasy zapomogowe dla warstw biedniejszych — słowem dążył do podniesienia ludności katolickiej na terenie swego działania na tak pod względem moralnym jak i materyalnym.

Najbaczniejszą uwagę poświęcił Sekretaryat kwestyi socyalnej, a przedewszystkiem robotniczej.

W interesie klas pracujących urządzono w październiku przy Sekretaryacie bardzo dobrze rozwijające się obecnie biuro pośrednictwa pracy oraz porady i obrony prawnej. Wspólnie z „Polskim Związkiem zawodowym chrześcijańskich robotników" z siedzibą w Krakowie założono także osobny Sekretaryat dla spraw robotniczo-zawodowych, który kierował nietylko organizacyami robotniczemi zawiązanemi na zasadach wybitnie chrześcijańskich lecz utrzymywał także ścisły kontakt z wszystkiemi stowarzyszeniami niesocyalistycznemi klas pracujących.

Zapomocą kwestyonaryuszy, rozesłanych przedewszystkiem do Duchowieństwa, zebrał Sekretaryat bardzo obfity materyał i daty z pracy społecznej w kraju, a przekonawszy się o brakach pod tym względem w niektórych miejscowościach dążył z inicyatywą i pomocą przy zakładaniu potrzebnych towarzystw i instytucyi tak kulturalno-oświatowych, jak też i ekonomicznych.

Ponadto informował Sekretaryat niejednokrotnie prasę i organizacye katolickie innych krajów o rozwoju i postępie katolickiej pracy społecznej u nas.

Przytoczone fakty świadczą wymownie o potrzebie i pożyteczności Sekretaryatu, który niewątpliwie stale będzie zakres swej pracy rozszerzał, wewnętrznie zaś organizacye katolickie w archidyecezyi lwowskiej coraz lepiej i mocniej spajał, formy ich udoskonalał i przystosowywał do warunków i potrzeb, wśród jakich pracować mu wypadnie.

W interesie rozwoju akcyi katolicko-społecznej w naszym kraju jest koniecznem, aby podobne, jak lwowski, Sekretaryaty istniały w każdej dyecezyi, a więc, aby corychlej powołane zostały do życia w Krakowie, Tarnowie i Przemyślu.

Niepodobna bowiem na seryo pomyśleć o normalnym rozwoju akcyi katolickiej i systematycznej pracy społecznej w którejkolwiek dyecezyi bez takiego organu, jakim jest Sekretaryat, kierowany przez odpowiednio ukwalifikowanego kapłana. Utworzenie Sekretaryatów i powołanie odpowiednich kapłanów na stanowiska sekretarzy w poszczególnych dyecezyach jest głównym, kardynalnym warunkiem, od spełnienia którego zależy przyszłość naszych katolickich organizacyi społecznych i przyszłość całej akcyi katolickiej w naszym kraju.

Nasi arcypasterze doskonale rozumieją ogromną doniosłość Sekretaryatów katolickich i dla utworzenia ich w każdej dyecezyi poczynili już, lub też czynią stosowne kroki. W Przemyślu właściwie już Sekretaryat katolicko-społeczny istnieje, brak mu może jedynie odpowiedniego materyalnego uposażenia, skutkiem czego nie może rozwinąć szerszej i wydatniejszej działalności.

Sekretarzem jest X. Dr Kazimierz Kotula.

W Krakowie jest w toku akcya przygotowawcza do utworzenia Sekretaryatu katolickiego, który — istnieje uzasadniona nadzieja — wkrótce powstanie. A dodać należy, że potrzeba Sekretaryatu katolickiego w dyecezyi krakowskiej jest paląca, jest większą, niż w którejkolwiek innej dyecezyi galicyjskiej, dla tego przedewszystkiem, że Galicya zachodnia jest najbardziej uprzemysłowioną częścią kraju i posiada co roku, liczebnie bardzo szybko wzrastający proletaryat przemysłowy.

Z natury rzeczy proletaryat w środowiskach przemysłowych znacznie szybciej ulega demoralizacyi pod względem etycznym, religijnym i narodowym, tembardziej, że socyalno-demokracya nie szczędzi zabiegów i środków, aby możliwie największą liczbę robotników polskich do swojego zyskać obozu. Jeżeli więc liczna warstwa polskiego robotnika w Galicyi zachodniej niema wpaść całkowicie w objęcia antyreligijnego i międzynarodowego socyalizmu, a tem samem być stracona dla Kościoła i społeczeństwa — potrzeba jaknajprędzej rzetelnie się nią zająć pod każdym względem i stworzyć dla niej odpowiednie katolickie i narodowe organizacye.

Do rzetelnej, systematycznej i celowej pracy w tym kierunku, potrzebny jest bezwarunkowo Sekretaryat katolicki. Dlatego też wszyscy interesujący się rozwojem i współdziałający w akcyi katolickiej u nas pragną gorąco i oczekują powołania do życia tej nader pożytecznej instytucyi, która posiadając na czele odpowiednią siłę, będzie mogła ożywić nasz ruch chrześcijańsko-społeczny, stojący dotąd na martwym punkcie.

Reforma miejskiej ordynacyi wyborczej.

Zasadą obowiązującej obecnie w Krakowie ordynacyi wyborczej jest reprezentacya interesów. Przestarzały ten system, zwany kuryalnym, wyeliminowany już został z ordynacyj wyborczych wszystkich większych miast Austryi. W Krakowie utrzymuje się sztucznie, jako przywilej żydowski, aczkolwiek jeszcze w roku 1905 powzięła Rada miejska uchwałę, uznającą konieczność zebrania materyałów, służących do zoryentowania się w kwestyi zmiany tego niesprawiedliwego i zacofanego systemu. Pełnych 7 lat upłynęło od czasu powzięcia tej uchwały, a wygodna i dająca przewagę żydom ordynacya, obowiązuje nadal. Dopiero na posiedzeniu subkomitetu komisyi statutowej w dniu 1 marca b. r., radca miejski Dr Maryan Starzewski zupełnie jasno wysunął kwestyę przewagi żydowskiej w razie utrzymania systemu kuryalnego i w rezultacie uchwalił subkomitet porzucić dotychczasowe kurye, oraz przyjął jako zasadę reformy wyborczej census podatkowy.

Jestto wprawdzie już ważny krok naprzód w tej dla Krakowa doniosłej sprawie, jednak liczyć się z tem trzeba, że czynniki, którym zależy na utrzymaniu kuryi, wytężą wszystkie siły, by odwlec sfinalizowanie reformy i opóźnić odrodzenie Krakowa. Staną solidarnie żydzi w obronie swego bezprawnego stanu posiadania, a gorliwie pomagać im będą ci wszyscy, którzy z ich łaski otrzymali mandaty; wielu bowiem radców miejskich nie będzie chciało pogodzić się z myślą, że nie wejdą w skład reprezentacyi, wybranej na podstawie nowego statutu — nic tedy dziwnego, że będą się bronić zajadle, nie przebierając w środkach. A społeczeństwo nasze jest dziwnie apatyczne, wskutek czego *beati possidentes* solidarni i uświadomieni łatwo mogą odnieść zwycięstwo. Na palcach można zaś policzyć tych wyborców, którzy interesują się kwestyą reformy i są świadomi korzyści, jakie dla narodowego życia Krakowa reforma statutu ze sobą przyniesie.

Jak się przedstawia obowiązująca obecnie ordynacya wyborcza?

Radców miejskich w Wielkim Krakowie jest 87. Z liczby tej wybiera stary Kraków 72, zaś gminy przyłączone 15.

Wyborcy starego Krakowa dzielą się na trzy Koła (kurye), z których każda wybiera 24 radców. W Kole I. (kurya inteligencyi) jest wyborców około 5.500, z tego około 4000 urzędników; prócz inteligencyi głosują tutaj wszystkie te osoby, które nic nie mają wspólnego z inteligencyą, a opłacają conajmniej 32 K tytułem podatku osobisto-dochodowego, natomiast pozbawieni są praw wyborczych urzędnicy zakładów prywatnych (np. towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, banków itd.), o ile nie opłacają owych 32 K. Pozbawiona jest również praw wyborczych cała falanga podurzędników i służby państwowej. W kuryi tej ma przewagę ludność chrześcijańska, jednakowoż żydzi z tytułu opłacania podatku osobisto-dochodowego stanowią dosyć poważną grupę wyborców. Ponieważ zaś „inteligencya" nieuświadomiona politycznie, apatyczna i bierna, bądźto usuwa się od wykonywania uprawnień wyborczych, bądź też rozbija się na obozy, zwalczające się wzajemnie, przeto uświadomieni i solidarni żydzi nawet w tej kuryi stanowią „języczek u wagi". Rezultat zaś jest taki, że stawające przeciw sobie obozy, ubiegają się na wyścigi o łaskę żydów, by przechylić szalę na swą stronę. A jasną chyba jest rzeczą, że za darmo pomocy żydów nie uzyskają, że pomoc tę trzeba opłacić jakimś mandatem jednym lub dwoma na rzecz żydów, a nadto poddać kontroli żydowskich komitetów wyborczych, kandydatów chrześcijańskich, by przypadkiem nie znalazł się na liście kandydat żydom niewygodny.

W tej kuryi przypada jeden radca na 226 wyborców.

Koło II. (kurya realności) podzielona jest na dwie grupy, a to: a) właściciele wielkich realności w liczbie 250 i b) właściciele małych realności w liczbie 1.100. Każda z tych grup wybiera po 12 radców, a zatem w grupie wielkich realności jeden radca przypada na 20 wyborców, zaś w grupie małych realności przypada jeden radca na 100 wyborców. W tej kuryi mają żydzi przewagę.

Koło III. (kurya handlu i przemysłu (podzielone jest na trzy grupy: a) wielki handel i przemysł obejmuje 100 wyborców i wybiera 10 radców, a zatem jeden radca przypada na 10 wyborców; b) rękodzieło obejmuje 455 wyborców i wybiera 4 radców, a zatem jeden radca przypada na 114 wyborców; c) mały handel i przemysł obejmuje 1400 wyborców i wybiera 10 radców, a zatem jeden radca przypada na 140 wyborców. W kuryi III. żydzi są bezwzględnymi panami.

Gminy podmiejskie wybierają 15 radców,

---

40 ARTUR GRUSZECKI.

Kandydaci.

Teraz znów zejdzie do roli pionka, którym kto inny według swej woli posuwa, a jego plany wzniesienia się, dostania się do władzy i wpływów pękły jak bańka mydlana. Z rojeń słodkich, w których widział siebie posłem do Rady Państwa, ministrem, któremu wszyscy oddają hołdy, przyjmują szmerem uznania i pochwał, którego kobiety obdarzają swymi względami, pieniądze sypią mu się ze wszystkich stron, majątek rośnie i rośnie, kłaniają mu się hrabiowie, książęta... dziś została tylko pustka i prawie unicestwienie.

Bo i czem on jest? zadał sobie pytanie i z wielką goryczą odpowiedział, że jest niedoszłym profesorem, jakimś doktorem filozofii i żyjącym ze skromnych, własnych funduszów, człowiekiem bez widoków przyszłości i powodzenia.

A możeby wrócić do starania się o katedrę? Lecz gdy wspomniał swe dotychczasowe niepowodzenie, odmowę Oknińskiego i złośliwe przycinki, uznał że ta droga jest dla niego zamknięta. I poco właściwie popchnął go Okniński do tej Rady? Czy na to, ażeby wysługiwał się hrabiemu i słuchał jego rozkazów?

Rosła w nim gorycz i żal do Oknińskiego i przemyśliwał nad zemstą. Naturalnie z Mańcią Orchowską się nie ożeni, co innego, gdyby był został profesorem, albo też przy poparciu Oknińskiego zyskał dobrą posadę. Na razie nie zerwie z nią, bo ostatecznie Okniński może mu się przydać. Kto wie, czy opozycya zechce zgody, a wówczas bez niego nie obejdą się konserwatyści i muszą mu słono zapłacić za udzieloną im pomoc.

Ta myśl przyniosła mu ulgę w jego zmartwieniu i zaczął układać plan, w jaki sposób poprowadzić układy z opozycyą, ażeby ją zrazić zupełnie, zachowując pozory dobrych chęci. Otwarcie bowiem obawiał się z nią zrywać, bo ten Okniński mógłby się o tem dowiedzieć, jak się wywiedział o zaciągniętem zobowiązaniu względem Mindowera i zapewne odsunąłby go od pertraktacyi.

Termin wyboru prezesa i wydziałowych zbliżał się, Milcer tedy postanowił zaraz nazajutrz wdrożyć rokowania z opozycyą.

XII.

Sposób przyjęcia jego odwiedzin przez Szaradzewicza pochlebił Milcerowi. Skoro bowiem służąca oddała jego bilet, wpadł do przedpokoju Szaradzewicz, witał go uradowanym głosem i chciał pomódz mu do zdjęcia palta.

— Cóż za miła niespodzianka!... Prawdziwy to zaszczyt dla mnie, że pan radca raczył przyjść... Niechże pan radca pozwoli, — otwierał drzwi przed nim, — może na fotelu, będzie wygodniej.

Milcer ubrał twarz swoją w najprzyjemniejszy uśmiech, a odpowiadając grzecznością na grzeczność, usiłował odgadnąć powód tej niezwykłej uprzejmości. Czyżby opozycya czuła się tak słabą, że wita z radosną nadzieją zbliżenie się przeciwnego stronnictwa? To wydało mu się niemożliwem, bo Szaradzewicz za mądry, ażeby bez potrzeby odkrywał swą grę. Musi być inny powód, ale jaki? i postanowił być ostrożnym.

— Pan radca, zrobił nam dobry kawał, — zaśmiał się Szaradzewicz, — z tym Mindowerem. Liczyliśmy na rozstrzelenie głosów, zyskanie na czasie i powtórny wybór. Tymczasem pan się zawinął i przeciągnął Mindowera na stronę swoją. Tak, to było dobre, — śmiał się rozbawiony.

Milcer nie rozumiał wprawdzie dlaczego cieszy się Szaradzewicz z porażki swego stronnictwa, ale i sam śmiał się mówiąc:

— Sprawdziło się przysłowie: Jak bieda, to do żyda.

— A jakie były warunki Mindowera? obawiam się, że uciążliwe.

— Niekoniecznie... zapewnienie, że będzie wybrany do komisyi.

— No, nietylko on, ale i jego satelici czy krewni, — uśmiechnął się porozumiewawczo, — ale trudno, bo i czego się nie robi dla stronnictwa, nieprawdaż?

Milcer nie wiedział, czy są to żarty, czy prawda, wolał nie poruszać tej sprawy i rzekł:

— Ta spółka z Mindowerem nie bardzo nam dogadza, wolelibyśmy zgodę z panami, o ile naturalnie jej warunki będą możliwe.

— Hm... zgoda?... zgoda? — spojrzał badawczo w oczy Milcera, — czegóż chcecie od nas?

— Poparcia naszych kandydatów do Wydziału... i na prezesa.

— Tylko tyle!? — zaśmiał się drwiąco, — skromni jesteście, żądacie wydania wam miasta całego... no, no i cóż dajecie nam za to?

— Czekam warunków, — odparł Milcer dyplomatycznie.

— Och, nasze warunki są skromne. Wy macie burmistrza, my chcemy mieć prezesa i większość w Wydziale... zresztą zostawiamy wam zupełną swobodę.

— Pan chyba żartuje, — uśmiechnął się Milcer, — po naszem zwycięstwie wy dyktujecie warunki tak wygórowane!? Cóż nam pozostanie, jeślibyśmy się zgodzili z wami?

— Burmistrz i honor zwycięzców, — zaśmiał się Szaradzewicz.

— Panie radco, — zmarszczył brwi Milcer, — nie przyszedłem tu na drwiny.

— Uchowaj Boże, — zawołał pospiesznie Szaradzewicz, — zbyt wysoko cenię i szanuję pana radcę. Jeśli pozwoliłem sobie na te niewinne żarty, to tylko dlatego, iż obydwaj wiemy, że takie ogólnikowe propozycye na poważne traktowanie nie zasługują... My dwaj doskonale wiemy, co warta Rada miejska i jaką wartość mają dla nas nasze stronnictwa, czy nie tak, panie radco?

Milcer patrzał badawczo i z ukrytym niepokojem na gospodarza. Co znaczą te słowa? Dokąd on zmierza? I tym razem powiedział szczerze:

— Naprawdę nie rozumiem.

— Będę więc z panem szczery i powiem panu, jaki jest mój pogląd na te sprawy i wybory.

— Bardzo proszę i słucham.

— Może pan pozwoli papierosa? — podsunął mu pudełko, — i samo przez się rozumie się, że będę prosił pana o szczerość ze strony pana.

— Naturalnie, — zapalił Milcer papierosa.

— Otóż konserwatyści są niezadowoleni z tej spółki z Mindowerem, radziby się wycofać i z tego powodu mam zaszczyt mieć pana u siebie, — patrzał mu w oczy, czekając potwierdzenia.

— Słucham dalej, — powiedział Milcer obojętnie, poczuł jednak szacunek dla Szaradzewicza.

— Mindower wie o tem i ogląda się za innym nabywcą, bardziej pewnym. Wiem też o dwóch radcach, że radziby wycofać się z waszego stronnictwa. Jak pan widzi, wasza większość jest bardzo wątpliwa. Cóż pan na to?

— Przypuśćmy, że istotnie tak układają się głosy, to i w tym wypadku mamy dosyć sposobów, ażeby uniemożliwić wybór waszych kandydatów.

— Zapewne, ale tylko do czasu, i czy obliczył pan wszystkie następstwa?

— Jakie?

— Będziemy się wysilali na zjednanie radców, a tem samem szerzyli demoralizacyę i działali na szkodę gospodarki miejskiej. Czy to da się pogodzić z honorem? z sumieniem? Czy nie będzie bardziej po obywatelsku, bardziej zacnie i uczciwie działać wspólnie?

— Tego właśnie chcemy, — zawołał Milcer, — wybierzcie panowie prezesa i wydziałowych po naszej myśli... i rzecz załatwiona.

— Panie radco, czy nie szkoda czasu na tego rodzaju propozycye?... Już raz przepowiedziałem panu, że konserwatyści po skończonej robocie puszczą pana z kwitkiem i o ile wiem tak się też stało... Obecnie znów pozwolę sobie powiedzieć, że pan, skrępowany wymaganiami i warunkami przewódców stronnictwa, nie zdołasz utworzyć większości, a my natomiast mamy zupełną swobodę działania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

tj. każda gmina przyłączona z osobna, w całości nie podzielona na koła, wybiera po jednym radcy, zaś Płaszów i Krowodrza po dwóch.

Zestawiając powyżej przytoczone cyfry, widzimy, że ogółem uprawnionych jest we wszystkich trzech kołach niespełna 9.000 wyborców, a z tego około 8.000 opodatkowanych i około 1.000 nieopodatkowanej inteligencyi.

Ponieważ zaś opodatkowanych jest obecnie w Krakowie około 22 000 osób, przeto około 14.000 osób opodatkowanych pozbawionych jest prawa głosu.

W szczególności nie mają praw wyborczych właściciele gruntów i realności, opłacający mniej niż 12 K podatków realnych, oraz liczna rzesza drobnych kupców, rękodzielników i przemysłowców, opłacająca poniżej 10 K powszechnego podatku zarobkowego.

Ponadto obowiązująca obecnie ordynacya wyborcza nie daje praw wyborczych nieopodatkowanym mężczyznom pełnoletnim, których jest w Krakowie również około 14.000, a którzy posiadają prawo wyborcze przy wyborach do Rady państwa.

Z przedstawionego stanu rzeczy okazuje się, że system obecny jest niesłychanie niesprawiedliwy, pozbawiając 28.000 obywateli w zupełności słusznie im należnych praw, a zezwalając 100 grosistom żydowskim na nominacyę 10 radców!

Najbardziej jednak deprawującym czynnikiem przy przeprowadzaniu wyborów według obecnego systemu, jest możność głosowania przez pełnomocnictwa! Mianowicie kobiety, właścicielki domów, lub opłacające odpowiedni podatek osobisto-dochodowy, mogą głosować tylko za pośrednictwem pełnomocników; to też obecnie pierwszym aktem przygotowań wyborczych jest wyłapywanie pełnomocnictw, które następnie nieraz o rezultacie wyborów decydują.

Inwestycye telefoniczne w Galicyi w roku 1913.

Galicyjska Dyrekcya poczt i telegrafów w czasie mniej więcej świąt Bożego Narodzenia i Nowego roku przedłożyła Ministerstwu handlu program inwestycyj telefonicznych w kraju.

Program Dyrekcyi poczt i telegrafów opiera się na najkonieczniejszych potrzebach kraju na polu inwestycyj telefonicznych, ale ma kardynalną wadę.

Strony interesowane telefonem w Galicyi są w swych żądaniach uprzedzająco skromne i tak, gdy n. p. Dyrekcya pocztowa przedłożyła program na rok bieżący budowli telefonicznych, sfery interesowane prosiły dla Galicyi o trzy tylko linie telefoniczne, a mianowicie:

II linii telefonicznej Lwów-Wiedeń, II linii telefonicznej Lwów-Kraków, II linii telefonicznej Lwów-Tarnopol i rekonstrukcyę sieci telefonicznej dla stolicy kraju.

Na żądania galicyjskich instytucyj ekonomicznych rekonstrukcyi lwowskiej sieci telefonicznej rząd odkładał do automatycznej centrali telefonicznej dla Lwowa, ale aż w r. 1914, czem sprzeciwiły się wspomniane instytucye, żądając centrali już w r. bieżącym.

Kwestya budżetowa w tym przedmiocie przedstawia się następująco:

Na inwestycye telefoniczne w roku 1913 przeznaczonych zostało 17 milionów koron.

Suma dostateczna, lecz myliłby się ten, któryby sądził, że cała ta suma inwestycyjna dla kraju użytą będzie właściwie. I tak: Z sumy 17 milionów koron zaraz odciągnięto przekroczenia z r. 1912 w sumie 3 milionów koron. Cztery miliony przeznaczone na konserwacyę, 6 milionów kosztuje rekonstrukcya sieci wiedeńskiej, 2 miliony na t. zw. „Fremde Rechnung" dla wojska i kolei, a wreszcie 2 miliony przeznaczone są na centralę w Pradze i we Lwowie, t. j. tyle, ile prawie potrzeba na centralę automatyczną we Lwowie, uwzględniając w tem podrożenie materyału i robocizny, czyli, że z tego dla centrali lwowskiej nic nie zostaje. Dla nowych zaś trzech wyżej wspomnianych linii na Galicyi jak powiadają w Ministerstwie, nic nie zostało a nawet istnieje obawa, czy nie trzeba będzie zasystować budowę już zaakceptowanych robót.

W powyższym podziale należy przejść niektóre pozycye i tak: trzy miliony koron z tytułu przekroczenia, nie widzimy, na jakie przekroczenia, chyba nie na zbytnie inwestycye telefoniczne w naszym kraju. Inwestycye te bowiem miały swe pokrycie w kredycie nadzwyczajnym, przyznanym na specyalnie wspomnianych rzeczach, a i po tych dokonanych inwestycyach nasz kraj w przybliżeniu tego stanu zadowalającego w dziedzinie telefonów, jaki był w pierwszym wogóle początkach telefonu w austryackich krajach koronnych.

Jeżeli już to przekroczenie ma być koniecznie ściągnięte z kredytu telefonicznego na rok 1913, to niech dzieje się ono, chociaż i tak z krzywdą dla naszego kraju, procentowo, jaką w ten sposób nasz kraj cierpi na tej wyszukanej rekonstrukcyi sieci i t. zw. „Fremde Rechnung", a nie tylko automatyczne centrale we Lwowie i najkonieczniejsze linie telefoniczne w Galicyi.

Rubryka t. zw. „Fremde Rechnung" ma również i swoje ciemne strony. I tak: W ostatnich czasach z kredytów rubryki tej pobudowano w Galicyi kilka wojskowych linii telefonicznych, lecz gdy prywatni interesenci chcą z nich korzystać, to muszą płacić 30 prc. kosztów budowy.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 42; zachód przypada o godzinie 5 minut 51; długość dnia godzin 12 minut 16.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę św. Wielkanoc, pojutrze w poniedziałek Pon. Wiel.

Dzień Zmartwychwstania Pańskiego, wielki, wspaniały, nieśmiertelny Symbol ocalenia i odrodzenia ludzkości przez wiarę w Chrystusa i ukochanie Jego nauki, — wiąże się wiekową, nieprzerwaną tradycyą z całą historyą naszego narodu, jako, obok Wilii Bożego Narodzenia, najmilsze Święto polskich rodzin i polskiego ludu. Ale w naszem położeniu żadne Święto rodzinne nie może się obejść bez rozpamiętywania i rozważania stosunków ogólnych, bez zagłębiania się w przyszłość, a właśnie radosny dzień Zmartwychwstania powinien nam przynieść pokrzepienie i otuchę i wskazać nam drogę, na której możemy dojść do ziszczenia naszych najdroższych pragnień. Poszanowanie tradycyj narodowych i wynikająca stąd wierność dla Kościoła katolickiego, oto drogoskazy naszego postępowania, które nas doprowadzą do ostatecznego celu. Każde wyłamanie się od tego prawidła opóźnia ten moment.

Tę zasadniczą Prawdę musimy przypominać, składając sobie wzajemne życzenia — Świąt Wesołych.

Kraków 22 marca.

Wiosna świąteczna. W myśl zapowiedzi astronomów i kalendarzy wczoraj tj. 21 marca o godz. 5 min. 18 rano rozpoczęliśmy wiosnę tegoroczną. W chwili tej przełomowej na niebie słońce wstąpiło w znak barana, i miało miejsce coroczne porozumienie się o tej porze dnia z nocą co do światła na widnokręgu, czyli t. zw. wiosenne zrównanie.

Astronomiczna wiosna b. r. rozpoczęła się równocześnie z meteorologiczną, czyli mówiąc bardziej po polsku, razem ze zmianą w kalendarzu poczęło się ciepło i pogoda.

Wpływ konstelacyj barana objawia się przeważnie w lirykach różnych poetów początkujących, w niewytłumaczonej radości najbeznadziejniejszych i ogólnemu złudzeniu, że „coś" się poczyna nowego itp.

W roku bieżącym wiosna zaczęła się pod znakiem jajka wielkanocnego; jest to jedna z konstelacyj gastronomicznych, przypadająca w różnych terminach. Wiosna obecna doda sroku świętom, do repertuaru: jedzenia, przekąsania, zagryzania, objadania i przejadania się oraz picia, zapijania, przepijania, wlewania w siebie i trawienia — przybędzie punkt — przecbadzka, ułatwiająca to ostatnie, a tem samem wszystkie poprzednie.

W wolnych chwilach od życzeń i święconego będziemy mogli oddać się obserwacyom przyrodniczym, na otoczeniu i wpływom na nie wiosny, wyprowadzić na słońce nasze członki i odetchnąć trochę rozrzedzonemi miazmatami marcowego powietrza — byle tylko deszcz nie padał — czego obok pomyślnej strawności życzy Czytelnikom kronikarz.

Następny numer „Głosu Narodu", z powodu świąt Wielkanocnych i święta Zwiastowania N. M. P. przypadającego we wtorek — wyjdzie dopiero we środę o zwykłej porze.

Resurekcya. W katedrze na Wawelu odbędzie się resurekcya dzisiaj o godzinie 6 wieczorem.

W kościele Najśw. Maryi Panny o godzinie 8 wieczór.

W kościele św. Krzyża o godz. 7.

Muzyka kościelna. W pierwsze święto Wielkiejnocy, w czasie uroczystej sumy o godz. 10 w kościele Maryackim chór miejscowy, wzmocniony wykona Mszę uroczystą Józefa Grubera na 4 głosy mięszane z towarzyszeniem orkiestry p. Czyżowskiego na Graduale „Haec dies" Ks. Mitterera, na Ofertoryum „Terra tremuit" J. Güttlera.

Zwracamy uwagę Czytelników naszego pisma na artykuły p. t. „Reforma miejskiej ordynacyi wyborczej", w których autor, doskonały znawca stosunków i polityki miejskiej w Krakowie przedstawia obecny stan sprawy reformy wyborczej i wnioski na przyszłość.

Książę biskup Sapieha wśród młodzieży rękodzielniczej. W niedzielę 16 b. m. odbył się, jak zwykle co kwartał, uroczysty wieczorek Eucharystyczny w głównym Polskim Związku katolickich uczniów rękodzielniczych. Ku wielkiej radości członków przybył także książę biskup Sapieha. Po powitaniu księcia Biskupa przez ks. Prezesa Kuznowicza, p. Adela Dziewicka wygłosiła referat: „Eucharystya, Pius X a młodzież". Następnie jeden z młodzieży, Piotr Mika, przewodniczący Koła Eucharystycznego powitał księcia Biskupa, dziękując Mu serdecznie za tyle dowodów miłości dla tejże młodzieży. Poczem nastąpiło uroczyste przyjęcie nowych członków do Towarzystwa Eucharystycznego Pius X. Sala była przyozdobiona w chorągwie papieskie i narodowe, a na środku imponująco przedstawiał się, o wielkich rozmiarach w szerokich złotych ramach i niemal naturalnej wielkości, portret Ojca św. Piusa X, który Kołu Eucharystycznemu wraz z błogosławieństwem papieskiem przywiózł książę biskup Sapieha z Rzymu. Na portrecie własnoręcznie sam Ojciec św. się podpisał. Podpis przetłómaczono na polskie i wypisano złotemi zgłoskami na obwodowej ramie: „Ukochanej młodzieży Kółka Eucharystycznego w naszem imieniu zawiązanego w Krakowie, winszując z serca i Pana o łaski, jaknajliczniejsze prosząc w dowód szczególnej naszej życzliwości udzielamy najmiłościwiej Apostolskiego Błogosławieństwa; Pius X". W niedługim tak czasie ma nadejść z Rzymu przywilej odpustu zupełnego i cząstkowego od Ojca św. Piusa X, nietylko dla Koła Eucharystycznego krakowskiego, ale dla wszystkich Kół Eucharystycznych całego kraju, opartych o ten sam regulamin, co krakowski.

Na końcu przemówił też do młodzieży książę Biskup, zaznaczając w swem dłuższem przemówieniu, jak rzeczywiście Ojciec św. pragnie gorąco, by częsta Komunia św. się rozszerzyła wśród polskiej młodzieży rękodzielniczej i robotniczej i jakie dobrodziejstwa przez to wpłyną nietylko na samą młodzież, ale i na całe polskie społeczeństwo. — Nawołując młodzież do wstępowania do Towarzystwa Eucharystycznego, udzielił wszystkim błogosławieństwa. Potem odprowadziła księcia Biskupa młodzież wraz z muzyką Związkową na ulice, zostawiając w sercu głęboką wdzięczność dla swego Arcypasterza za tyle dowodów miłości i dobrodziejstw dla młodzieży rękodzielniczej krakowskiej.

Emaus na Zwierzyńcu. W dzielnicy XIII Krakowa, Zwierzyńcu, daje się odczuwać wielki brak ochronki dla małych dzieci. Każdego przechodnia musi uderzyć to, że o każdej porze roku i dnia, całe gromady dzieci, począwszy od najmłodszych, jeżeli nie siedzą w obfitym pyle na środku ulicy, to zalegają obie jej strony. Dzieci te robotników, którzy zamieszkują przeważnie tę dzielnicę, pozbawione zupełnie opieki domowej, przepędzają całe dnie o głodzie i chłodzie na ulicy i demoralizują się od jednostek już zepsutych. Są te dzieci zupełnie stracone dla społeczeństwa. Aby choć w części zapobiedz tym wprost opłakanym stosunkom, zawiązał się w roku zeszłym komitet obywatelski, który postawił sobie za cel zbudowanie ochronki dla tych biednych dzieci. Już w ciągu rocznej swej działalności udało się komitetowi zebrać pewną sumkę i uzyskać również przyrzeczenie prezydenta miasta p. Dra J. Lea, że gmina miasta odstąpi komitetowi parcelę budowlaną. Celem przysporzenia funduszów, urządza komitet w „Emaus", podobnie, jak w roku zeszłym „Dzień kwiatka" i również będzie sprzedawał zabawki we własnym szałasie. Tak kwiaty sztuczne, jakoteż zabawki pochodzą z fabryk krajowych i sprzedawane będą po niskich cenach.

Komitet żywi nadzieję, że Szanowna P. T. Publiczność poprze jego cele przez skrzętne nabywanie pięknych kwiatów, jak też i zakupno zabawek trwałych i pięknych, zamiast tandety pruskiej.

Z Teatru miejskiego. W pierwszą sobotę po świętach Wielkanocnych dnia 29 bm. wznawia teatr krakowski od kilku lat już nie graną znakomitą komedyę Szekspira „Wiele hałasu o nic". Rolę Beatryczy odtworzy poraz pierwszy na scenie krakowskiej p. Jadwiga Mrozowska. Będzie to już jeden z ostatnich występów znakomitej artystki na scenie krakowskiej. Rolę Benedykta objął p. Kosiński.

„Żywy Dziennik" Nr. 10. Staraniem „Syndykatu dziennikarzy krakowskich" urządzony „Żywy Dziennik" Nr 10 w poniedziałek, w drugie święto o godz. 8 wieczór w Starym Teatrze ma zapewnione powodzenie.

Po artykule wstępnym pt. „Fantazye wojenne i pokój zbrojny" red. L. Szczepańskiego; ukaże się na tle specyalnie ustawionych dekoracyj przy efektach świetlnych „Markiza" w kostyumie w stylu Louis XIV; odtworzy tę interesującą postać p. Mrozowska, deklamując nowy, wesoły poemacik Boya.

Zaciekawiający temat p. t. „Dole i niedole intratnych profesyj" obrał sobie do omówienia znany krytyk literacki p. Adam Grzymała Siedlecki. P. Karol Irzykowski, zaznajomi publiczność, jakimi sposobami zamyśla zadać „śmierć kinom". Red. Witold Noskowski da swe „telegramy". Red. Feliks Jasieński przygotował nowe „Dyrdymałki", w których nie brak aluzyj do wielu aktualnych spraw. Red. Chmurkowski odczyta refleksye świąteczno-oryentacyjne p. t. „O pokoju i pokoikach", zaprzątające umysły ogółu Krakowian. „Walka o teatr krakowski", ilustrowana karykaturami, znajdzie wymowny wyraz w referacie red. Horowicza.

Fejleton literacki „Dziennika wypełni nowy utwór autora „Judasza z Kariothu" K. H. Rostworowskiego pt. „Taniec szkieletów"; red. J. Rączkowski zaznajomi słuchaczy z krakowską „demobilizacyą". — Humorystyczną kronikę wygłosi członek redakcyi „Głosu Narodu", p. Stefan Nowiński.

P. Leon Wyrwicz zaprodukuje nowe aktualne utwory.

Akompaniament do deklamacyi i śpiewu p. Mrozowskiej objął prof. Walewski, wiersz K. H. Rostworowskiego pt. „Taniec szkieletów" wygłosi artysta teatru krakowskiego p. S. Stanisławski, „Kronikę" p. Nowińskiego odczyta dyr. S. A. Poleński.

Tombola na placu powystawowym. W poniedziałek i wtorek świąteczny dnia 24 i 25 marca b. r. na b. Wystawie Architektury i na cele tejże odbędzie się wielka tombola wspaniałych stu fantów. Obrazy olejne artystów-malarzy: Bukowskiego, J. i S. Czajkowskich, Dąbrowy, Hoffmanna, Mehoffera, Pankiewicza, Procajłowicza, Tetmajera, Wyczółkowskiego, Weissa i w. i. — nadto rzeźby, akwarele, pastele, litografie, biżuterya, książki itd. Wstęp 30 h, dzieci 20 h. — Bilet tomboli 1 koronę.

Początek koncertu o godz. 3 popołudniu — tombola o g. 4.

Pasza i siano p. Stapińskiego. Piszą nam z kół poważnych:

P. S. L. realizuje obecnie swój szeroki a wysoce bezinteresowny program gospodarczy. P. Stapiński wykołatał u rządu koncesyę dla Canadian Pacific i poobsadzał swoimi ludźmi płatne, a więc w myśl jego zapatrywań, honorowe stanowiska w ajencyach i reprezentacyach tego emigracyjnego towarzystwa.

Ciężki rok gospodarczy podniecił apetyt p. Stapińskiego i jego adiatusów na paszę i siano. W „Spółce włościańskiej producentów paszy i siana (stowarzyszenie gospodarczo-zarobkowe)", mającej fikcyjnych udziałowców, a będącej „geszeftem" osławionego krakowskiego Findera i Spółki, zasiedli między innymi: Giza, Biedroń, Włodzimierz Tetmajer i Holewicki. Ów żydowsko-ludowcowy „geszeft" wytwarza niezdrową konkurencyę powstałej pod patronatem Towarzystwa rolniczego a bardzo z łatwo zrozumiałych powodów zwalczanej przez „Przyjaciela ludu" „Spółce producentów paszy", jako obszarniczej.

„Canadian Pacific" i „Spółka mojżeszowo-ludowcowa dla paszy i siana" to dwa pierwsze etapy polityki gospodarczej p. Stapińskiego.

Sprawą Spółki rzekomo włościańskiej i skandaliczną aferą usiłowanego przekupstwa delegatów Tow. rolniczego w Krakowie przez Findera, zajmiemy się w najbliższej przyszłości wyczerpująco.

Alarmy. Straż pożarną zaalarmowano wczoraj popołudniu dwukrotnie. Pierwszy pożar wybuchł pod l. 128 przy ul. Warszawskiej, gdzie zapaliły się papiery i szmaty. Ogień ugasili domownicy. — Drugi alarm pochodził z Salwatora, okazał się jednak fałszywym. Nie paliła się bowiem mleczarnia — jak podawano — lecz trawa sucha, zapalona w ogrodzie pobliskim.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. Wczoraj popołudniu zdarzył się w jednem z mieszkań prywatnych na Groblach, straszliwy wypadek. Uczeń III klasy gimnazyalnej, bawiąc się nabitym flobertem z młodszym swym kolegą, Władysławem Bialikiem, postrzelił go wskutek przypadku w brzuch tak nieszczęśliwie, że ofiara nieopatrznej zabawy przypłacić ją może życiem. Na miejsce wypadku zawezwano Pogotowie ratunkowe, które opatrzyło rannego i przewiozło na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie dokonano operacyi wyjęcia kuli. Stan chorego budzi wielkie obawy.

Jakby nigdy nic... Do mieszkania portyera domu przy ul. Grodzkiej l. 53, zakradł się wczoraj w godzinach popołudniowych jakiś nieznany z nazwiska złodziej, zabrał klucz z pod słomianki przy drzwiach, rozbił w pokoju komodę, z której zabrał 240 K gotówką, 7 złotych pierścionków, złoty zegarek, bransoletę, spodnie i 2 kamizelki. Zabrawszy łup, złodziej umieścił klucz — „jakby nigdy nic" — (brzmienie doniesienia) pod słomianką.

Pogoda. Dnia 21 marca termometr doszedł od — 5·2 do + 18·2 C. — barometr podnosił się.

Dnia 22 marca o godzinie 7 rano stan barometru 744·0 mm, — termometru — 7·8 C, wiatr: północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Mała Palestynka. Nie wielu zapewne czytelników ma wyobrażenie o Palestynie. Może go sobie wyrobić, jadąc nie dalej, jak 60 km od Krakowa, t. j. do Oświęcimia, gdzie sukcesy święci od dłuższego czasu szowinizm syonistyczny. Mniejszość żydowska styranizowała Oświęcim na wszystkich polach tak życia ekonomicznego, jak i administracyjnego. — Wszystkie sklepy, jatki, piekarnie, mleczarnie, fabryki, restauracye, cukiernie, hotele i t. p. są w rękach żydowskich. Dwa sklepy katolickie podtrzymuje tylko klientela dworów okolicznych. Prym w palestrze prowadzą żydzi pod kierownictwem sfanatyzowanych prawników (4), którzy dla użydowienia swej gałęzi dopełnili swój komplet żydem-sędzią. I do starostwa dotarły też wpływy i rządy syonistów; oddziały podatkowe i inne obsadzone są żydami. Poczta ma reprezentanta żydowskiego. Szkoła robi starania o 3 siły żydowskie. Większość żydów jest lekarzami. Takie poważne stanowisko, jak naczelnictwo stacyi w Oświęcimiu, zdołała klika żydowska zająć dla siebie — weterynaryę zajęli żydzi — lejce administracyi gminnej ujęli żydzi i wybili na niej swe piętno wschodnie. Oddany tej klice burmistrz Oświęcimia, wszelkie zachcianki żydowstwa spełnia na zawołanie. Żydzi walczą teraz o fizykat i usiłują go za wszelką cenę zająć dla siebie. Niebawem zechcą mieć c. k. starostę żyda — no i c. k. proboszcza-żyda! Mniejszość żydowska styranizowała szkołę, bo oto Rada szk. kraj. pozwoliła im siedzieć w czapkach podczas nauki wszystkich przedmiotów (!!).

Tableau! Piękny ten obrazek Palestyńskiej roślinki, kwitnącej tak pomyślnie pod naszym bokiem i okiem nie potrzebuje komentarzy — każdy je sobie łatwo dośpiewa — oto wizya naszej przyszłości, gdy się wczas nie ockniemy!!

Opłakany stan naszych dróg. Od jednego z czytelników w Liszkach otrzymujemy słuszne uwagi o zaniedbaniu dróg krajowych:

Rzymskie gościńce przetrwały, jak wiadomo, tu i ówdzie po świecie dotychczas, nasze zaś drogi psują się gruntownie już po kilku latach. Obecnie daje się na naszych drogach spostrzegać choroba, którąby można nazwać wodną puchliną. W wielu miejscach woda gromadząca się głęboko pod powierzchnią „bitych gościńców" wysadziła na wierzch całe warstwy źle ułożonego szutru. Gdy wóz pakowny zaryje się kołem w takie szutrowane bagno, już go się nie wydobędzie inaczej, tylko trzeba cały ładunek z wozu zdejmować, a wóz z tej uwięzi odkopywać. — Gromady robotników ciągle naprawiają drogi, przekopując je gruntownie, co jednak nie wiele pomaga. Powstaje stąd koszt podwójny z powodu lichej roboty początkowej i następnych poprawek. A drogi jak były tak i pozostają złemi.

Samobójstwo z powodu bezrobocia. Piszą do nas z Tarnowa:

J. Jeleń, czeladnik kominiarski, we czwartek odebrał sobie życie wystrzałem rewolwerowym. Powodem samobójstwa jest nędza, jaką Jeleń od dłuższego czasu cierpiał z powodu braku pracy. Jeleń osierocił żonę i dwoje małoletnich dzieci. *Aksa.*

Wiec rolniczy w Koźmicach wielkich (powiat Wielicki) odbędzie się w niedzielę d. 30 marca b. r. o godz. 2 popołudniu. Odpowiedni referat wygłosi delegat Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, redaktor „Tygodnika rolniczego", p. Jasiński.

Wiec rolniczy w Łącku (powiat Nowosądecki) w sprawie rolniczej organizacyi handlowej odbędzie się we czwartek 3 kwietnia br. o godzinie 2 popołudniu. Odpowiedni referat wygłosi delegat Komitetu ck. Towarzystwa rolniczego, redaktor „Tygodnika rolniczego" p. Jasiński.

Z dziedziny wojskowości.

Włoski dreadnought „Duilio" zostanie spuszczony na wodę w przyszłym miesiącu w Castellammare di Stabia. Matką jego chrzestną będzie królowa Helena.

Próby strzelania z balonu sterowego „L. Z. XVI" odbyły się — jak donoszą z Berlina — i dały wyborne rezultaty. Przy próbach tych dano 500 strzałów z karabinu maszynowego. Okazały one, że balony sterowe doskonale mogą być użyte do walki z balonami nieprzyjacielskimi i z samolotami, dla których są przeważnie nieszkodliwymi strzały oddawane z powierzchni ziemi.

Katastrofa balonu sterowego „Z. XV", pod Karlsruhe, skutkiem której został on prawie doszczętnie zniszczony przed kilku dniami, jest dla niemieckiego zarządu wojskowego bardzo dotkliwą stratą. Balon ten zbudowany dopiero kilka tygodni temu, posiadał 4 motory każdy o sile 190 HP, 2 aparaty do wyrzucania bomb, platformę dla karabinów maszynowych i dwa reflektory elektryczne, kosztował zaś 700.000 marek.

Rozpuszczenie rezerwistów w Królestwie. Wczorajszy „Warsz. Dniewnik" pomieścił rozkaz głównego dowódcy do wojsk okręgu warszawskiego. W rozkazie tym obwieszczono, że „zatrzymanych na służbie Wolą Najwyższą szeregowców uwalnia się obecnie do rezerwy".

Siły armii angielskiej. Wedle rządowego dorocznego sprawozdania siły armii lądowej W. Brytanii przedstawiają się w tej chwili, jak następuje:

Armia regularna w Anglii	—	176.951 l.
„ „ indyjska	—	76.811 „
Rezerwa armii	—	139.077 „
Specyalna rezerwa	—	58.954 „
Armia terytoryalna	—	261.240 „
Razem . . .		713.033 l.

Oprócz tego tzw. rezerwa narodowa składa się z 4.950 oficerów i 162.887 podof. i szeregowców.

W roku ubiegłym wstąpiło do armii regularnej 30.316 rekrutów i do specyalnej rezerwy 21.391. Liczba ta jest cokolwiek większą, niż w r. 1911, ale wcale nie odpowiada potrzebom armii. Szczególniej piechota cierpi na brak wstępujących w jej szeregi ochotników. Do kawaleryi natomiast zgłasza się ich więcej, niż potrzeba.

Angielska flota powietrzna. Z Londynu donoszą, że sekretarz (minister) wojny oświadczył w Izbie gmin, że armia angielska liczy 123 oficerów lotników i posiada 101 samolotów jednopłatowych, z których jeden okazał się najlepszym w świecie. Poza tem posiada armia dwupłatowiec, który podczas ostatnich ćwiczeń wykazał szybkość 147 kilometrów na godzinę.

Wiadomości kościelne.

Nabożeństwa podczas świąt w katedrze na Wawelu. Jutro w niedzielę: Sumę odprawi ks. biskup Sapieha, kazanie wypowie X. Czerwiński T. J.

W poniedziałek: Sumę odprawi X. biskup Nowak, kazanie wygłosi O. Czesław.

We wtorek: Sumę odprawi X. prałat Krupiński, kazanie wypowie X. Wrana.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Niedziela popoł. „Kordyan", poemat dramatyczny w 5 aktach J. Słowackiego. Ceny zwyczajne.

Niedziela wieczór. „Taniec Czynowników" komedya w 4-ch aktach Leona Birińskiego.

Poniedziałek popoł. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką napisał A. W. Lasota. Ceny zwyczajne.

Poniedziałek wieczór. „Judasz z Kariothu".

Wtorek popoł. „Dyabeł i karczmarka", komedya w 3-ch aktach. Stefana Krzywoszewskiego. — Ceny zniżone do połowy.

Wtorek wieczór. „Kobieta i pajac", sztuka w 4 aktach Piotra Louys i P. Frondaie.

Środa. „Wieczór Trzech Króli", komedya w 5 aktach W. Szekspira, przekład L. Ulricha.

Czwartek. „Judasz z Kariothu".

Piątek. „Taniec Czynowników".

Sobota. „Wiele hałasu o nic", komedya w 5 akt. W. Szekspira.

Niedziela popol. „Dożywocie", komedya w 3 akt. wierszem, Aleksandra hr. Fredry. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Kobieta i Pajac". Przedostatni występ p. Jadwigi Mrozowskiej.

Poniedziałek. „Wiele hałasu o nic". Ostatni występ p. Jadwigi Mrozowskiej.

Teatr świetlny „Uciecha" Starowiślna 16.

Od niedzieli dnia 23 bm. włącznie do piątku dnia 28 bm.: Leon flirtuje, lekka komedyjka francuska (Gaumont); Poświęcenie i duma kobiety, dramat w 2 częściach firmy Nordisk; trzy humoreski, jedna z Maksem Linderem; Ogniwo, dramacik; Karnawał w Nicei, z pochodem masek i pajaców. Morskie planktony, zdj. z fal; krajobraz jesienny (natura); najnowszy Przegląd Tygodniowy.

Niedziela, poniedziałek i wtorek (dni świąteczne) od wpół do 3 do 11. Dalsze dni powszednie od wpół do 5 do 11. Ostatni program o godz. 9.

Najbliższe odjazdy okrętów na linii Hamburg—Ameryka. Z Hamburga do Nowego Jorku: parowiec „President Grant" 21 marca, „Pretoria" 27 marca, „Amerika" 29 marca, „Pensylvania" 3 kwietnia. Nowa linia do Bostonu: parowiec „Cincinnati" 21 maja, „Cleveland" 8 czerwca, „Cincinnati" 25 czerwca. Do Filadelfii: parowiec „Prinz Oskar" 25 marca, „Graf Waldersee" 2 kwietnia, „Prinz Adalbert" 19 kwietnia. Do Kanady: parowiec „Brandenburg" 21 marca, „Belgie" 28 marca, „Hannover" 4 kwietnia, „Willehad" 11 kwietnia. Do północnej Brazylii: parowiec „Rio Pardo" 20 marca, „Rio Negro" 4 kwietnia, „Rio Grande" 24 kwietnia.

Zatarg Austro-Węgier z Czarnogórą i Serbią.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 marca)

Oburzenie w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Odpowiedź Czarnogóry wywołała w kołach miarodajnych austryackich wielkie oburzenie. Uważają ją powszechnie za bagatelizowanie Austro-Węgier. Król Mikołaj oświadczył, że nie może zgodzić się na to, by ludność cywilna opuściła Skadar. W sprawie okrętu „Skodra" dano odpowiedź wymijającą, zaś co do sprawy katolików wogóle nie odpowiedziano.

Serbia przeciw Austryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że serbska prasa gwałtownie zaczyna atakować mocarstwa, zwłaszcza zaś Austro-Węgry, za stanowisko ich w sprawie Albanii. Serbowie oświadczają, że mocarstwa mogą na papierze utworzyć wolną Albanię, ale kto będzie na tyle śmiały, aby usunąć Serbów i ich wojsko z Durazzo.

Dzienniki serbskie drukują przemówienie brata redaktora „Now. Wremia" Suworina skierowane przeciw Austryi, a wygłoszone na bankiecie panslawistycznym w Rosyi.

„Mali Journal" donosi, że port Durazzo zostanie ufortyfikowany przez Serbów kosztem 56 milionów K.

Stanowisko Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że rosyjska dyplomacya daje do zrozumienia, iż gotowa się zgodzić, aby w myśl życzenia Austro-Węgier Skadar należał do Albanii, o ile Austrya zgodzi się na przyłączenie Djakowy do Czarnogóry.

Pod Skadarem.

Szturm za każdą cenę.

Wiedeń (tel. wł.) „Südslav. Corr." donosi z Belgradu, że nawet wbrew woli króla Mikołaja czarnogórsko-serbskie przypuszczą dziś generalny szturm do Skadaru. Żołnierze oświadczają bowiem, że z pod Skadaru nie zawrócą.

Zabicie austro-węgierskiego konsula.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi, że podczas ostatniego bombardowania Skadaru został granatem zabity austro-węgierski konsul w Skadarze. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości do południa nie było.

Bombardowanie Skadaru.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Slav. Corr." donosi z Cetyni, że bombardowanie wywołało w Skadarze olbrzymią eksplozyę. Szczegółów jednak brak.

Siły oblęgających pod Skadarem.

Cetynia. (Tel. wł.) Tutejsze Koła obliczają, że pod Skadarem zgromadzonych jest obecnie 52 tysięcy wojsk czarnegórsko-serbskich.

Nowy król grecki.

Przysięga króla greckiego.

Ateny. („T. Ag. at.") Już od wczesnej pory tłumy ludności zgromadziły się przed budynkiem Izby deputowanych. W Izbie zjawili się wszyscy deputowani na długo przed rozpoczęciem posiedzenia. O godzinie 10 przybył do Izby metropolita z wszystkimi członkami synodu. O godzinie 10·15 sto jedsn strzałów armatnich zapowiedziało zbliżanie się powozu królewskiego. O godz. 10·30 weszli na salę król Konstanty, królowa Zofia, następca tronu ks. Jerzy i ks. Aleksander. Posłowie w milczeniu powstali z miejsc. Król ubrany był w mundur główno dowodzącego armii, królowa w suknię żałobną. Metropolita, odprawiwszy modły, odczytał przysięgę, którą król powtórzył. Król podpisał następnie rotę przysięgi, co kontrasygnowali ministrowie i metropolita. Ministrowie, posłowie i publiczność zgotowała parze królewskiej entuzyastyczną owacyę.

Odjazd króla.

Ateny. („T. Ag. at.") Król Konstanty wczoraj popołudniu odjechał do Saloniki.

Venizelos pozostaje.

Ateny. (Pet. Ag. tel.) Prezydent ministrów Venizelos przedłożył królowi dymisyi gabinetu. Król nie przyjął dymisyi, wskazując, że dymisya ta jest formalnością, a gabinet cieszy się takiem samem zaufaniem nowego króla, jakiem go darzył zmarły król.

Królobójca przed sądem.

Saloniki. (T. B.) Sprawca zamachu, Aleksander Schinas, został wczoraj odstawiony do sądu karnego wojskowego ponieważ w Salonice panuje jeszcze stan oblężenia.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 marca.)

Walka z projektem reformy wyborczej.

Lwów. (Tel. wł.) „Gazeta Narod." wzywa Polaków wschodniej Galicyi do akcyi wiecowej celem protestowania przeciw projektowi reformy wyborczej, krzywdzącemu niesłychanie polską ludność we wschodniej części kraju. Wśród posłów Prawicy daje się uczuwać coraz bardziej stanowcza opozycya przeciw reformie. Pos. Niezabitowski (prawica) z wielkiej własności ziemi samborskiej złożył mandat sejmowy, gdyż wyborcy, zebrani na sejmiku relacyjnym, nie pozwolili mu głosować za kompromisowym projektem reformy wyborczej. Pos. Niezabitowski uważał za wskazane głosować za projektem reformy wyborczej — większość wyborców, zwolenników centrum, wotowała przeciw. — Wobec tego poseł N. oświadczył, iż składa mandat poselski.

Turcya stawia warunki.

Paryż. (Tel. wł.) „Matin" donosi z Konstantynopola, iż wielki wezyr odbywszy konferencyę z ambasadorami rosyjskim i angielskim, wyraził nadzieję rychłego zawarcia pokoju.

Równocześnie została wysłana do zagranicznych przedstawicieli Turcyi nota okrężna, w której rząd wyszczególnia punkty, co do których Turcya nie będzie mogła ustąpić.

Ważna zmiana dyplomatyczna.

Paryż. (Tel. wł). „Journal" donosi, że ambasador rosyjski w Paryżu Izwolski przeniesiony zostanie do Londynu.

Nowy gabinet francuski.

Paryż. (T. B.) Prezydent Poincare zatwierdził listę nowego gabinetu. Prezydent ministrów jest Barthou, sprawy zagraniczne obejmuje Pichon, ministerstwo wojny zatrzymuje Etienne.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Kornelowie Makuszyńscy ze Lwowa, Wirginia Mataszewska z Zakopanego, Leonowie Przanowscy z Lublina, Stanisławowie Ciechowscy z Będzina, Kazimierz Kisielnicki z Łomży, Dr Władysław Borszewski z Nowego Targu, Stefan Grochowiecki z Zakopanego, Helena Ciąglińska z Warszawy, Bronisław Gadomski z Sosnowca, Henryk Karpiński z Warszawy, Hugo Kantorowicz z Hamburga. Stefan Szaniewski z Warszawy, Henryk Szczepkowski z Sosnowca, bar. Robert Lütgendorff z Grazu, Tadeuszowie Leliwa z Warszawy, Witold Piechowski z rodziną z Warszawy, Dr Maurycy Jekels ze Lwowa, Feliksowie Kollatorowiczowie z Godziszowa (Lubelskie), Helena Kindlerowa z Pabjanic (Król. Polskie), Józef Sperber z Sosnowca.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Zbiorowe wydanie pism Orzeszkowej. Spoczęło na wieki kochające, dobre serce Orzeszkowej, ale głos wielkiej wychowawczyni narodu brzmi nam jeszcze ciągle. Brzmi nam tem silniejszym i jaśniejszym dźwiękiem w obecny rok smutnych wspomnień... Wszak Orzeszkowa na grobie nadziei 1863 roku przeszła przez tę męczeńską przemianę duchową, która kazała jej znękanemu narodowi stać się chorążym i prorokiem, wieszczącym zwycięstwo. Orzeszkową widziały w tym „strasznym roku" — domy ludne i gwarne, i wymiecione z ludzi, jak średniowieczne mary, wielkie mogiły, wznoszące się wśród lasów. „Miała ręce oznojone, czoło okurzone dymem wystrzałów, serce śmiertelną trwogą przeszyte. Była walczących towarzyszką, czasem przyjaciółką, potem żarliwą współdziałaczką, nakoniec żałosną współpłaczką." Ona to do Warszawy odwiozła Romualda Traugutta. Ale — gdy nastała cisza na pobojowisku, gdy jej Ludwinów skonfiskowano, męża i przyjaciół powleczono na Sybir — Orzeszkowa nie utonęła w zwątpieniu. Wtedy to pojęła i ukochała ideę czynu i zapragnęła wcielić ją w życie,

I odtąd „w pomroku, w nocy ciężkiej, pośród szalejącej burzy żywiołów nienawiści wobec czcicieli potęgi rzucała hasło: chwała zwyciężonym. Nie sile pewnej siebie dumnej, zwycięskiej, ale zwyciężonym i poległym niech będzie cześć i chwała." I zacząwszy od drobnych obrazów, aż do wielkich powieści — poprzez całą rozległą twórczość Orzeszkowej — aż do „Śmierci domu" — słyszymy z ust Orzeszkowej pieśń chwały dla tych zwyciężonych, którzy w mogiłach „nad Niemnem" i nad Wisłą spoczęli, słyszymy uporczywe „ad astra" — wchłaniamy w siebie jej kategoryczny imperatyw życia. Pisma Orzeszkowej były wezwaniem do dalszej walki, do walki o ideały — wśród panoszącego się sybarytyzmu i argonautyzmu....

Firma warszawska Gebethnera i Wolfa spełnia wysokiej wartości czyn obywatelski, rozpoczynając teraz wydanie pism Orzeszkowej. Wydawnictwo to, które społeczeństwu polskiemu głosić ma tak rzadką w twórczości dzisiejszej „ewangelię dobra", będzie godnem uczczeniem zmarłej powieściopisarki. Obejmie ono w 30—40 tomach cały dorobek literacki Orzeszkowej.

Podzielone zostało na serye, łączące w sobie utwory treści pokrewnej, oraz opatrzone gruntownem większem studyum znanego krytyka Aurelego Drogoszewskiego. Serya pierwsza, obejmująca w pięciu tomach powieści ludowe i szlacheckie wyszła już z druku.

Z Archiwum aktów dawnych m. Krakowa. Piękny przykład ułatwienia pracy naukowej nad przeszłością naszego miasta dało Towarzystwo Dobroczynności w Krakowie, które dzięki życzliwemu stanowisku prezesa swego X. prałata Krupińskiego złożyło w Archiwum aktów dawnych m. Krakowa jako wieczysty depozyt swoje archiwum, składające się z 118 ksiąg i fascykułów z lat 1530—1820 tudzież 5 dyplomów pergaminowych z lat 1536—1668. Akta te obejmując materyał do historyi szpitali św. Ducha, bractwa P. Maryi na Szczepańskiej ulicy, św. Rocha, św. Sebastyana i Rocha, ubogich panien w Krakowie, św. Walentego, Szymona i Judy na Kleparzu, św. Jadwigi na Stradomiu i św. Leonarda na Kazimierzu uzupełniają pod wielu względami wiadomości zawarte w innych rękopisach miejskich i pozwalają przedstawić opiekę nad ubogimi i chorymi w Krakowie w ubiegłych wiekach. Archiwum posiada bardzo bogaty zbiór depozytów, zwłaszcza cechów krak., które wobec zamierzonego rychłego przeniesienia Archiwum na Wawel, znajdą godne pomieszczenie. Fakt ten powinien zachęcić resztę cechów do złożenia swych aktów i zabytków w darze lub w depozycie Archiwum, jak niemniej i inne stowarzyszenia krak. i osoby prywatne.

Wobec przygotowującego się wydawnictwa do początków Rzeczypospolitej krak. kosztem miasta na nadchodzącą setną rocznicę jej powstania, pożądane są bardzo akta z czasów wolnego miasta Krakowa, tembardziej, że i Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa zamierza poświęcić osobny rocznik tym czasom.

Na wystawę w Pałacu Sztuk pięknych, przy placu Szczepańskim l. 4, nadesłali: Rektor Jacek Malczewski obraz p. t. „Śmierć", Wojciech Kossak obraz p. t. „Epizod z bitwy pod Raszynem" (Baterya Włodzimierza Potockiego), dyr. Fałat „Wiosna w Beskidach", Hofmann Vlastimil „Portret" i „Pan", Dąbrowa Eugeniusz „Jesień", Boznańska Olga „Róże", „Róże biało-różowe" i „Fuksya", Karpiński Alfons „Portret hr. Ż.", Kawecki Roman „Portret Eksc. Korda", Klimowski Stanisław „Dwór", „Maryś", „Martwa natura", „Studyum portretowe", Kugler Włodzimierz „Po deszczu", „Jabłoń I", „Zatoka w Bretanii", „Polowanie na Ukrainie", „Jabłoń II"; Mersowicz Roman „Autoportret", Podgórski Stanisław „Portret", „Jodła" i cztery szkice z Tatr, Turek Franciszek „Podwórze domu przy ulicy Miedzuch", Trzciński Mieczysław „Portret p. A. G.".

Urywki z pamiętników o powstaniu z roku 1863, gawędy obozowe dla harcerzy polskich zebrała Drowa Zofia Szybalska, nakładem Towarzystwa Nauczycieli szkół wyższych, Lwów 1913. Czcząc pamięć bohaterów walki o niepodległość z r. 1863, książkę tę „poświęca młodzieży polskiej Towarzystwo Nauczycieli szkół wyższych". Wyrazy pomieszczone na czole książki w związku z prześlicznym obrazkiem Grottgera na okładce „Słuchajcie dzieci" będą dla niej najlepszą legitymacyą, świadczącą, z jakiej intencyi dziełko to wyszło. W szeregu publikacyj wydanych w 50-lecie powstania styczniowego zajmą Urywki jedno z miejsc pierwszorzędnych, tak przez treść swoją, jak i zewnętrzną formą wydania. Trafnie dobrane ustępy z pamiętników ugrupowano w 7 działów, a to: I. Chwile przed powstaniem. II. Kierownicy i bohaterowie powstania. III. Życie obozowe. — Potyczki. IV. Najmłodsi. V. Udział kobiet. VII. Ostatnie chwile powstania. — Książka zaleca się także niezwykłą taniością, gdyż przy 10 arkuszowej objętości i mimo wytwornego wydania (9 rycin na kredowym papierze) kosztuje zaledwie 1 K 25 h.

„Tygodnika rolniczego", wychodzącego pod redakcyą p. Stanisława Jasińskiego, wyszedł numer 12 i zawiera cały szereg bardzo aktualnych artykułów, jak: „Roboty wiosenne w polu", przez Fr. Kośmidra. „Wady i braki sadów włościańskich i co robić należy, aby je usunąć", przez Józefa Drewkę. „Obora nizinna w Kocmyrzowie". „Szkodniki i choroby ziemiopłodów w Galicyi 1912 r.", przez Dra Z. Chmielewskiego. Piśmiennictwo, przez Dra Jana Włodka i wiele innych. Numer uzupełniają artystycznie wykonane ilustracye.

„Przegląd powszechny" zawiera w zeszycie marcowym następujące artykuły: Obrona narodowej pracy — przez Dra L. Caro. Szkolnictwo przemysłowe w Belgii przez X. Leonarda Lipkego T. J. Religijny moment w beletrystyce naszej przez Krystynę Sarynsz Zaleską. Estetyka Witaska przez Dra Witolda Rubczyńskiego. Z cyklu „Opowieści Chrystusowe": Niewiasta chananejska przez U. Czesky. Rok 1496 w życiu Stwosza przez Ludwika Stasiaka. Ponadto obszerny przegląd piśmiennictwa i sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego.

Ostatni numer „Przeglądu Polskiego" przynosi na wstępie artykuł pióra hr. Stanisława Tarnowskiego poświęcony pamięci Tadeusza Czackiego i barwnie napisane „Studya nad epoką saską", w których K. M. Morawski zajmuje się interesującą postacią Jakóba Henryka Flemminga, pierwszego ministra gabinetowego saskiego i upadkiem faworyta królewskiego Aleksandra Józefa Sułkowskiego.

Z treści interesującego miesięcznika wymienić jeszcze należy dalszy ciąg listów Bolesława Trentowskiego z objaśnieniami Dra Władysława Horodyskiego, dalszy ciąg interesującego studyum Dra Augusta Sokołowskiego „Jenerał Ignacy Prądzyński w świetle własnych pamiętników, korespondencyj i nowszych badań", wreszcie Dra Adama Krzyżanowskiego „Budżet krajowy".

Kronika literacka zawiera recenzye Ludwika Kolankowskiego „Zygmunt August, wielki książe Litwy do r. 1548" i o Gustawawa Daniłowskiego „Maryi Magdalenie".

W kronice teatralnej daje hr. Stanisław Tarnowski nader pochlebne recenzye z najnowszego sukcesu teatru krakowskiego „Judasza z Kariothu".

Dział ekonomiczny.

C. k. uprz. Towarzystwo im. Gizeli. Bilans tego zakładu za rok 1912 wykazuje tak korzystne wyniki, jakich dotychczas nie osiągnęło w całej monarchii żadne towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.

Przy produkcyi nowej K 42.4 milionów, ubezpieczonych jest w T. I. G. 266.4 milionów K, przez co uzyskał zakład ten pierwsze miejsce pomiędzy krajowemi wzajemnemi towarzystwami. Rezerwy, wynoszące blisko 88 milionów K, ulokowane są w wartościach pupilarnych i tworzą dla ubezpieczonych najlepszą gwarancyę. Pokaźny czysty dochód K 884.000 pozwala na rozdzielenie pomiędzy ubezpieczonych dywidendy w wysokości 6 procent premii rocznej. Dochody z premii i odsetek wynosiły w roku 1912 K 16 i pół milionów. Także i inne rezultaty były wszystkie świetne; dotowano również różne fundusze humanitarne oraz fundusz pensyjny dla agentów tej instytucyi.

Walka z alkoholizmem.

Kwartalnik społeczno-naukowy pod redakcyą Jana Szymańskiego.

Donosiliśmy niedawno o zamierzonem wydawnictwie tego czasopisma. Obecnie ukazał się numer pierwszy. Przedstawia się i pod względem niezwykle ciekawej, doborowej treści i pod względem szaty zewnętrznej wprost znakomicie — stając odrazu na czele naszej prasy peryodycznej, poświęconej palącej sprawie zwalczania trującej społeczeństwo polskie klęski alkoholizmu. Nie podajemy tu treści wszystkich artykułów, które złożyły się na całość I numeru „Walki z alkoholizmem", gdyż przekroczyłoby to ramy artykułu sprawozdawczego i następnie uważamy, że ta treść jest tak interesującą, kwestye poruszone tak dla nas wszystkich ważne i doniosłe, że każdy sam zechce zapoznać się z treścią tego czasopisma. Oto ona: Wybitny uczony profesor Uniw. Jagiell. Dr Stanisław Ciechanowski w artykule p.t. „Kilka słów w sprawie alkoholizmu naszej młodzieży szkolnej" w sposób znakomity porusza sprawę, o której doniosłości dla całego społeczeństwa mówi już sam tytuł — a powaga wywodów naukowych okraszona jest jasnym i pięknym stylem co sprawia, że artykuł prof. Ciechanowskiego czyta się jednym tchem. Następny artykuł jest pióra uczonego europejskiej sławy prof. W. Biechtierewa z Petersburga, znanego ze swego przyjaznego stosunku do naszego społeczeństwa. Artykuł prof. B. wchodzi in medias res sprawy walki z alkoholizmem, odznacza się ścisłością i jasnością wykładu i jest prawdziwą ozdobą pisma — nosi tytuł: „Istota kwestyi walki z alkoholizmem". Dr Szczęsny Bronowski, znany lekarz z Warszawy porusza niezmiernie doniosłą sprawę w artykule p.t. „Dlaczego dzieciom nie należy dawać alkoholu?" Znany i prawdziwie zasłużony działacz społeczny X. M. Kuznowicz T. J. daje cenne „Wskazówki praktyczne w kwestyi walki z alkoholizmem wśród młodzieży rękodzielniczej i robotni-

Michał Anioł północy.

Ludwik Stasiak: „Prawda o Piotrze Vischerze". — „Polska plastyka średniowieczna". — „Rewindykacya własności naszej". — „Prawda o piętnowaniu Stwosza". — „Są jeszcze w Polsce sędziowie". — „Wit Stwosz źródłem natchnień Albrechta Dürera".

Otwarcie wyznaję, że już samo sumienne przeczytanie prac Stasiaka, rewindykujących genialnego Wita Stwosza, jako własność naszego narodu, naszej kultury, jest sprawą niełatwą, a cóż dopiero baczne śledzenie toku myśli i dowodzeń autora, który z mrówczą iście skrzętnością zebrał materyał historyczny i artystyczny celem udowodnienia swej tezy.

Radzę jednak każdemu, komu na sercu leżą dzieje tej kultury, aby zadał sobie trud uważnego przeczytania całości odnośnych prac Stasiaka. Zajdzie w nim wtedy niezawodnie przemiana, jakiej na sobie doznałem: z obojętnego widza walki, podjętej przez Stasiaka, stałem się jego gorącym zwolennikiem i, jak on, święcie uwierzyłem w polskość „Michała Anioła północy". Odniesie on przytem i tę korzyść, że w jego umyśle zmężnieje wiara w siły intelektualne narodu, który na czterysta lat przed Matejką wydał równie, jak on, genialnego artystę.

W czasach, gdy sami systematycznie zdążamy do obniżania własnej wartości, zatruci jadem pesymizmu, lub też ulegając głupiej manii obdzierania się z wszelkiej aureoli w imię rzekomego „otrzeźwienia" — i to także coś warta.

* *

Badania, dokonane z niezmiernym nakładem pracy przez Stasiaka nad dziełami i osobą Wita Stwosza, przeprowadzone zostały w trzech głównych kierunkach.

Pierwszy z nich odnosi się do stwierdzenia polskości mistrza, drugi — do ustalenia całokształtu dzieł po nim pozostałych, trzeci wreszcie — do wyznaczenia mu, jako wielkiemu artyście, stosownego miejsca w historyi sztuki u samego schyłku średniowiecza.

Co się tyczy pierwszego z wymienionych kierunków, to stwierdzić trzeba, że autor prac wymienionych w nagłówku tezy postawionej przez siebie, tj. polskości Stwosza, dowiódł bez najmniejszego wątpienia. Nie sposób w krótkiem sprawozdaniu iść krok za krokiem śladami badacza, który w jednej tylko swej książce „Rewindykacya własności naszej", cytuje stojedenaście dzieł, broszur i dokumentów, jakie przestudyował przy jej pisaniu, wystarczyć tedy musi podanie w skróceniu wyniku jego badań.

Przedewszystkiem zasługą Stasiaka jest, że obalił śmieszne twierdzenie, jakoby nieśmiertelny twórca ołtarza maryackiego urodził się w jakiejś siedmiogrodzkiej wiosce Harro, czy w Norymberdze a przekonał niezbicie że ujrzał światło dzienne w Krakowie 1438 roku. Konstrukcya twierdzeń Stasiaka jest bardzo misterna, niemniej jednak imponuje swą ścisłością w zestawieniu rodowodu rodziny Stwoszów, herbu Lekna, pochodzącej z Chorwacyi, a która przez Czechy i Śląsk przybyła do Polski. Dziś już nikt nie może mieć wątpliwości co do tego, że mistrz Wit pochodził z tej gałęzi rodu Stwoszów, która była osiadłą w Olbrachcicach i Kunicach na Śląsku i że ojcem jego był Hanusz, rotgisarz i puszkarz Władysława Jagiełły.

Dowodząc polskości Wita Stwosza, obalił Stasiak za jednym zamachem, oprócz innych legend, także legendę o niemieckości Krakowa w XV wieku. Została ona stworzona przez Niemców a pochodzi z ich wrodzonej zachłanności, w której posuwają się do kłamstw bezczelnych byle tylko wykazać rzekomą wyższość kultury niemieckiej nad polską,

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

Canadian Pacific Railway Company

posiada najszybsze połączenie z Tryestu do Kanady, z Antwerpii i z Liwerpoolu do Kanady oraz do Ameryki północnej. — Okręty Towarzystwa Canadian Pacific jadące z Tryestu nie posiadają wcale międzypokładu, ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy passażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d. (333 35 2)

Najwygodniejsza i najtańsza podróż.

Wszelkich wyjaśnień udziela:

Reprezentacya Canadian Pacific w Krakowie, ulica Floryańska L. 44.

„Katolicka Spółka handlowa"

otwarła sklep kolonialny przy Małym Rynku l 4, zaopatrzony w najświeższe doborowe towary po cenach przystępnych. Z okazyi towchodzących Świąt poleca się P. T. Panadm czyniącym zakupna, ręcząc za dobroć niowaru, dokładność w wykonaniu zamówień toszybką obsługę tak w miejscu jakoteż i na prowincyę. 365 10 4

Sklep zaopatrzony zostanie

w wędliny Tuchowskie

znane ze znakomitej dobroci.

Zarząd pasieki

Ant. Kraińskiego w Jezierzanach obok Czortkowa, wysyła 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie,

prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 hal. a wyborny miód lipcowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i. t. d. w 5-cio kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 kor. 70 hal. Cenniki na żądanie franko. 340



C i k. dostawca dworu w Brüx N. 2618. (Czechy) wysyła tylko dobre zegary z rzetelną 3ch. letnią gwarancyą pisemną. — Dobre zegarki kieszonkowe i niklowe po K. 4,20. 5. 7 — Z podwójną koperta K. 7.50. — W stalowej kopercie K. 6.80. — Budziki niklowe K. 2. 90. — z cyferblatem swiecącym imit. światła radyum K. 3 30 — Budzik o p dwójnych dzwonkach K. 3.80 — Okrągłe zegary kuchenne w drewnianych ramach K. 3.20 — w porcelanowem obramowaniu K. 5.50 — Pięknie rzeźbione zegary z kukułką K. 7.50, 8.50 Miniaturowe zegary wahadłowe ze sprężyną K. 8,50 12.50 — 8 dni chodzące zegary wahadłowe z wagami w modnych orzechowych szafkach K. 42. — 46. — i wyżej i K. 33.50, 38. — i wyżej. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona albo wzrot pieniędzy. — Wysyłka wprost do prywatnych osób za zaliczką lub zapoprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Wielki wybór rozmaitych kieszonkowych zegarków i zagarów ściennych i budzików (zegarów rocznych) i t. d. wmoim głównym katalogu, który wysyłam na żadanie bezpłatnie i franko.



Najlepsze źródło nabycia wykwintnego

OBUWIA

Szczególnie polecenia godne gatunki:

Damskie półbuciki chevreaux 7·80

Damskie buciki do sznur., chevreaux 9·50

Męskie buciki do sznur., boksowe 10·—

Męskie buciki do sznur., chevreaux 11·—

Od dziesiątek lat wypróbowane i uznane

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Monarchii



Alfred Fränkel Sp. kom.

Kraków, Rynek główny L. 14.

20.000 par tygodniowej produkcyi. 130 filij.

Telefon Nr 2347.

Zastępca: L. Steigler. Katalogi darmo i opłat.

Od r. 1878! Wszędzie chroniony, sławny i ulubiony środek domowy. Przy większych zamówieniach znaczny opust.

Aptekarza A. THIERRY'EGO BALSAM



Prawdziwy tylko z zieloną zakonnicą, jako marką ochronną. **Prawnie chroniony.** Każde podrobienie, naśladownictwo i odsprzedaż **innego balsamu** z łudzącemi markami będzie sądownie ścigane i surowo karane. Środek powszechnie znany ze swej najlepszej skuteczności przy wszystkich organach respiracyjnych, przy kaszlu, wyrzutach, chrypce, katarze oskrzeli, bolu w piersi, chorobie płuc. specyalnie przy influencyi, cierpieniach żołądkowych, zapaleniu kiszek i śledziony, braku apetytu, złem trawieniu, obstrukcyi, zewnętrznie przy bolu zębów i chorobach jamy ustnej, przy rwaniu w członkach, oparzelinach, wyrzutach skórnych etc. 12 małych lub 6 podwójnych flaszek, lub 1 duża spec. flaszka familijna K. 5·60.

Aptekarza **A. THIERRY'ego** prawdziwa **Maść centyfoliowa** zapobiega i uchyla zatrucie krwi. Czyni prawie zawsze bolesne operacye zbytecznemi. Znajduje zastosowanie: przy obrzmieniach piersi u kobiet brzemiennych, przy wstrzymaniu pokarmu, stwardnieniu piersi, czerwonce, ranach nóg, skaleczeniach, **słonych wyciekach**, spuchnięciu nóg, a nawet przy **próchnieniu kości;** przy ranach ciętych, kłótych postrzałowych, rżniętych i tłuczonych; służy do wyciągania obcych ciał, jak: ułamki szkła, skałki drewniane, piasek, śrót, cierń itp.; przy wszystkich bolączkach, paroślach, karbunkułach, nowotworach, **a nawet przy raku;** przy zanokcicy, włóknie, pęcherzach, zranionych nogach, **sparzeliznach,** przy odleżeniu u chorych, przy czyrakach, wyciekach z uszu i jątrzeniu u dzieci etc., etc. Przesyłka tylko za poprzedniem wysłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem. 2 słoiki kosztują K. 3·60. — — Otrzymać można w aptekach i en gros w drogueryach.



Należy adresować: SCHUTZENGEL-APOTEKE des A. THIERRY in PREGRADA bei Rohitsch.

Chmielówki

świerkowe nieokorowane lub okorowane

SZTACHETY

okrągłe nieokorowane świerkowe w każdej ilości ma do sprzedania z własnej eksploatacyi loco stacya 404 2 1

Żywiec „Silvania"

Kraków ul. Karmelicka l. 9.

DRZEWA OWOCOWE

wysoko pienne i karłowe, drzewa i krzewy ozdobne, drzewa alejowe, rośliny na żywopłoty, drzewa iglaste po umiarkowanych cenach poleca

Józef Mazanek

szkółki drzew w Soudná p. Jicin Czechy 162 20 13

Cenniki darmo.

System „Fluss"

C. i k. nadw. dostawca — i arcyksiążęcy dostawca

Zygmunt Fluss, Kraków

nadworna sztuczna farbiarnia, apretura i chemiczna pralnia garderoby męskiej, damskiej i dziecinnej.

SPECYALNOŚĆ: chemiczne czyszczenie na sucho i farbowanie najdelikatniejszych sukien jedwabnych firanek, piór, kościelnych paramentów, szat liturgicznych i ornatów.

Ceny niskie i wyborne wykonanie .·. Zlecenie z prowincyi szybko

W tym specyalnym dziale największa fabryka w Czechach, Galicyi, na Morawach i Śląsku

Własne składy fabryczne: w Krakowie I. przy ul. św. Krzyża L. 7 i II. przy ul. Karmelickiej 10.

Telefon 2427. Telefon 2427.

Proszę uważać na moją firmę z powodu nadużyć.

Zamówienia z prowincyi jak najszybciej

PIOTR PARAFIŃSKI

Rymarz i siodlarz

W KRAKOWIE UL. DŁUGA L. 36

vis a vis ulicy św. Filipa



poleca wykonane we własnej pracowni wszelkie

wyroby rymarskie i siodlarskie

a mianowicie:

rozmaite uprzęże na konie, wybicia pojazdów, siodła i rzędy na konie wierzchowe — przybory podróżne — pasy do maszyn, oraz przyjmuje wszelkie naprawy ręcząc za rzetelne i punktualne wykonanie, zawsze na składzie powozy i wózki tanio do sprzedania

DO WYNAJĘCIA

od 1-go kwietnia 1913 mieszkanie w willi przy ulicy Tynieckiej L. 50 Dębniki. Suche zpięknym widokiem na parterze. Składające się z 4 pokoi. przedpokoj. kuchni. nyży. spiżarki. łazienki. 2 balkonów do ogrodu. strychu. piwnicy. ogródka.

Wiadomość w handlu E. Smidowicza Kraków Linia A—B. 342 3-2



Aparaty fotograficzne uznane za pierwszorzędne

własnej i obcej konstrukcyi. Wypracowanie wszelkich zdjęć amatorskich w naszem atelier. Zalecamy przed kupnem aparatu zasięgnąć naszej rady. Z powodu wielkiego obrotu stale świeży materyał. Nasze ulubione aparaty „Austryakamera" i płyty Austrya mogą być zamawiane także przez każdy skład aparatów fotograf. Cenniki darmo. Kupcy zechcą się zwracać do naszego domu eksportowego „Kamera Industrie", Wien VII

R. Lechner (Wilhelm Müller) Fabryka aparatów fotograficznych Wien, Graben 30 i 31. Największy skład wszelkich artykułów fotograficznych atelier dla amatorów.

HANDEL FARB

i przyborów art. malarskich

pod firmą

Wiktor Wanderer

Kraków, ulica Szewska l. 21

poleca najtaniej: farby, lakiery, glazury i masy do podłóg, wióry stalowe, szczotki, wszelkiego rodzaju, rogóżki i chodniki kokosowe, oraz artykuły toaletowe i kosmetyczne.

Na święta

Farby, Pisanki, Śmigusy, Wody kolońskie, Perfumy w wielkim wyborze, Świeży transport rakiet tennisowych, piłek nożnych, oraz przyborów do rybołostwa. 385 0

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

Stowarzyszenie z nieogr. poręką założone w roku 1870.

ul. Straszewskiego L. 28 (naprzeciw Uniwersytetu)

podniosło procent od wkładek na książeczki z 4½% na

5%

Opłaca procent od dnia złożenia i podatek rentowy.

Powozy.

Wózki resorowe o jednym i dwóch siedzeniach kuczery z budami i bez, welauciki tanio do nabycia w pracowni powozów Stan. Sadowińskiego w Podgórzu, przyjmuje zamówienia na nowe pojazdy, robi zamiany, oraz wykonuje wszelkie naprawy w zakres tenże w chodzące. 422 5 1

F. Kopaczyński i Ska

Fabryka wyrobów bronzowniczych i złotniczych odlewarnia szlachetnych metali oraz wyłączna reprezentacya szat liturgicznych

Związku pracy polskich kobiet w Krakowie

Firma nasza istniejąca od r. 1864 starała się zawsze służyć potrzebom kościołów polskich wyrobami bronzowniczymi i złotniczymi, wykonywanymi starannie i sumiennie. Ufając, że Przewielebne Duchowieństwo, które nas, dotąd darzyło zaufaniem i przychylnością, nie odmówi swego poparcia naszemu celowi — wyrugowania obcych, importowych towarów i zdobienia polskich kościołów pracą polskich rąk. 54 0

W KRAKOWIE ULICA BRACKA L. 2. (TELEFON 2330).

RYNEK GŁÓWNY L. 16. I PIĘTRO

KAWIARNIA

POŁĄCZONA Z SALAMI BILARDOWEMI

i do gier tow., oraz czytelnia zaopatrzona obficie w pisma krajowe i zagraniczne

DOBOREM CHŁODNIKÓW wszelkich i napoi PIERWSZORZĘDNEJ jakości.

Dziękując uprzejmie za dotychczasowe względy i ręcząc nadal za sumienną i szybką obsługę, polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

LUDWIK FRANCZEK.

368 3 1

Należy już teraz zamawiać!

Szczepy szlachetnych drzew owocowych

sprzedaje po niskich cenach

Zakład sadowniczy „PIAST"

Rady Powiatowej w Wieliczce 323 6 1

subwencyonowany przez Kraj i c. k. Rząd.

Cenniki darmo i opłatnie — Telefon 24 — Cenniki darmo i opłatnie

Należy już teraz zamawiać!

Zbudowano 240 organów. W Warszawie 4 organy.



Organów i fisharmonii

z pedałem i bez pedała, dla kościołów, szkół i do użytku domowego, wszystkich systemów i stylów dostarcza pierwsza czeska fabryka c. i k. nadworny dostawca

Jan Tuček, Kutná Hora. Czechy Austr.

Od założenia w 1860 r. fabryka dostarczyła 240 organów i 6500 harmonium. Prospekty z ilustracyami organów, cenniki harmonium gratis i franco. Płaca na dogodnych warunkach. Gwarancya od 3 do 5 lat.

226



Fabryka Maszyn

inż. W. Boguckiego

w Chrzanowie 201 6 4

buduje maszyny i formy najnowszych systemów do wyrobów cementowych — oraz prasy kieratowe i prasy ręczne do wyrobu cegieł glinianych.

Ceny niskie. Ceny niskie.

Cennik Nr. IX i informacye darmo.

RESZTKI MATERYAŁÓW

których się masami u mnie uzbierało, oddaję poniżej ceny, aby się ich pozbyć.

wystarczających na kompletne ubrania męskie, spodnie, paltoty, kostyumy damskie, płaszcze, spódnice, ect.

Eksport fabryki sukna

KAROL KASPER

Insbruck 46.

ŻĄDAĆ OPŁATNIE PRÓBEK RESZTEK MATERYAŁÓW MĘSKICH I DAMSKICH.

W Zakładzie sadowniczym „GLINKA"

(własność Krakowskiego Towarzystwa Ogrodniczego)

subwencyonowanym przez wysokie c. k. Ministerstwo i wysoki Wydział krajowy nabywać można:

Doborowe drzewka owocowe 265 10 3

pienne i karłowe własnej produkcyi, krzewy owocowe, rozsady warzyw trwałych (truskawki rabarbar i szparagi), zrazy do szczepienia, narzędzia i materyały ogrodnicze.

Oryginalna maść ogrodnicza prądnicka

własnej produkcyi (ulepszona w r. 1913) doskonała do szczepienia i smarowania ran (Maść w Krakowie nabywać można w sklepie W. P. Reima i Ska w Rynku)

Ceny bardzo przystępne. Ceny bardzo przystępne.

Dla kółek rolniczych specyalne opusty od cen katalogowych. Cennik darmo i opłatnie. Adres: Prądnik Czerwony pod Krakowem p. loko. Zakład „Glinka"

„Jolanta"

Pensyonat Józefy Regeszowej

Kraków, Graniczna 14, I. p.

poleca pokoje z całem utrzymaniem dla przyjezdnych

Przyjmuje stołowników i wydaje na żądanie obiady do domu.

Ostrzega się przed naśladowaniem!

Tysiące podziękowań! **Siwe Panie i siwi Panowie!!** Tysiące podziękowań!

Unikajcie FARB do włosów, a używajcie „**Mleka odmładzającego włosy**" które jest jedynym, wypróbowanym, nieszkodliwym i niezrównanym środkiem przeciw siwiźnie, nadając włosom pierwotną świeżość koloru: blond, brun, czarny i szatyn. — Cena 2 K. 50 h. — Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. —

Jedyny skład **Apteka pod Orłem Z. J. KALKKIEGO, Przemyśl Zasanie.**

Ostrzega się przed naśladowaniem!

Swą fenomenalną mocą dokonuje człowiek ten cudów.

Ciemni widzą, sparaliżowani chodzą, opuszczonych przez lekarzy uzdrawia. Niema choroby, którejby nie leczył.

Koi bóle, zabliźnia rany, leczy raka, suchoty i wrzody, oraz dokonuje cudów, które wprawiają w podziw nowoczesną medycynę.

Bada bezpłatnie chorych i zrozpaczonych. Leczy cierpiących w ich mieszkaniu, nie widząc ich zupełnie, z taką łatwością, jak gdyby był przy nich.

Paryż. Francya. Specyalne sprawozdanie.

Z cudownością wprost graniczące sukcesy, jakie przez profesora Manna zostały osiągnięte, są tak dziwne, że wywołały tu żywe zaciekawienie, niezwykłe zdumienie i również wielki podziw. Często leczył on chorych już opuszczonych przez lekarzy i przywracał im zdrowie w całkiem niezrozumiały sposób. Jego metoda jest otoczona głęboką tajemnicą i mówią, że nie posługuje się żadnym z leków, przepisywanych przez lekarzy. Twierdzi on, że odkrył prawo natury o całkiem nadzwyczajnych, do dziś nieznanych właściwościach. Przez zastosowanie tych właściwości wszystkie choroby dają się wyleczyć. Jest rzeczą stwierdzoną niezaprzeczonymi faktami, że tajemnicza siła, jaką mu to odkrycie dało, pozwala przywracać ociemniałym wzrok, a paralitykom władzę w członkach. Tą siłą ożywia on prawie już wygasłe życie u osób, stojących nad grobem, i nawet tym powraca utracone zdrowie, którzy zostali opuszczeni przez powagi lekarskie. Zdaje się posiadać nieograniczoną siłę nad chorobami i wydaje się, jakby dyktował swoją wolę nawet samej śmierci.

Jego rady są zupełnie bezpłatnie i pomimo swej wiedzy, jaka mu umożliwia szukanie klientów wyłącznie pomiędzy bogatymi, a w ten sposób mógłby zdobyć wielki majątek, woli on dawać swoje rady bezpłatnie wszystkim bez wyjątku, nie patrząc na rangę, majątek lub urodzenie. Moje odkrycie należy do mnie — powtarza — posługuje się niem tak, jak mi się samemu podoba. Z taką samą łatwością mogę leczyć suchoty, raka, paraliż, białko, neurastenię i każdą inną chorobę, tak zwaną nieuleczalną, jak mogę leczyć katary, reumatyzm, przypadłości gastryczne, zatrucie krwi i inne choroby organiczne. Pragnę udzielać moich rad zarówno biednym jak i bogatym. Jeśli w grę wchodzi zdrowie, pieniądz przestaje być u mnie czynnikiem ważnym.

Leczę nie lepiej księcia niż żebraka. Wobec mnie tak samo, jak wobec prawa wszyscy są równi, dla mnie pomiędzy moimi pacyentami niema różnic społecznych. Jeśli chcę udzielać pomocy wszystkim bez wyjątku, nic mi nie jest w stanie w tem przeszkodzić, i powiem jeszcze więcej, będę dalej leczył podług zasad tych chorych i to tak długo, jak długo tylko będę mógł. To co inni robią, lub czego nie robią, nie potrafi mieć na mnie wpływu. Czuję, że jest to moim obowiązkiem leczyć cierpiących i nie mogę pozwolić swoim bliźnim walczyć beznadziejnie z chorobą wtenczas, kiedy jest w mojej mocy przyjść im z pomocą, albowiem zapewniam raz jeszcze, że niema takiej choroby którejbym nie mógł zwalczyć. To powiedzenie wydaje się może śmiałem? Może ono i jest takiem, w każdym razie nie jest ono niczem więcej, jak samą prawdą. Znam doskonale posiadaną przezemnie niezwykłą władzę, ponieważ doświadczałem jej bardzo często. Wiecie pewnie o tem, że tuberkuloza płuc nie jest wyleczalną. — Pewna młoda panienka miss H. L. Keley de Sal. Cove, dowiedziała się od lekarzy, że jest dotknięta suchotami i że jej dni są policzone. W oczach tych lekarzy choroba była niewyleczalną. Biedna dziewczynka była zrozpaczona. Ja ją wyleczyłem pomimo wyroku lekarzy. Wyleczyłem jej płuca i przywróciłem schudzonemu ciału stracone kształty. Pewna pani z Mont Caillare, która jest obecnie w mojej kuracyi na tę straszną chorobę, pisze mi, że jest już prawie wyleczoną i wkrótce będę mógł liczyć o jedno zwycięstwo więcej, odniesione nad śmiercią. Nikt nie jest w stanie zrozumieć radości, jaką odczuwam wtedy, gdy potrafię wydrzeć śmierci ofiarę, na jaką czycha, nikt nie jest w stanie zrozumieć tej przyjemności, jaką daje panowanie nad śmiercią.

Nowoczesna terapya nie wyleczyła jeszcze raka nigdy. Chirurgia robi operacyę, lecz rak powraca zawsze i powoli, ale pewnie sprowadza śmierć. Ja leczę raka bez pomocy noża. Nie wycinam ciała i nie piłuję kości, moje leczenie jest łatwe, przyjemne i nie sprawia bólu. Jedna z pomiędzy moich pacyentek p. Melen z Covgton, była dotknięta tą straszną chorobą, widziała już przed sobą okropną śmierć, ale oddała się mojej pielęgnacyi i została zupełnie i radykalnie wyleczoną.

Paraliż jast również jedną z chorób, jakie uważa się za niewyleczalne. Pan A. Tournan cierpiał na tę okropną chorobę, w przeciągu kilku dni mego leczenia opuścił wózek, z którego od ośmiu lat nie zchodził. Pan Etienne Ducret, rue Buzet-la-Musse, Nantes, został w przeciągu ośmiu dni wyleczony z neurastenii, jaka go męczyła od jedenastu lat; powtarza on obecnie wszędzie, że dokazałem na nim cudu. Pan René Larcher z Champs par Celies, cierpiał dłużej niż trzydzieści lat na reumatyzm stawowy. Nie mógł już chodzić, mało co jadł, a ciągle się stawał grubszym, jakkolwiek bądź praca była dlań niemożliwa, piętnaście dni mojej kuracyi wyleczyłem go. Pan Gristobald Garcia, który wskutek katarakty, jaka go dotknęła, był od sześciu lat niewidomym, w 5 dniach bez żadnej operacyi został przezemnie wyleczony.

Wypadki jakie powyżej przytoczyłem, są wyjęte na chybił trafił z moich dokumentów, a jeśli je ogłaszam publicznie, to tylko w tym celu, aby wykazać, że niema chorób niewyleczalnych. Choroby mogły być niewyleczalnemi przed zrobieniem mojego odkrycia, teraz przestały być takiemi.

Ale w jaki sposób dokonuje Pan tych nadzwyczajnych wyleczeń? Dlaczego posiada Pan tak dziwną władzę? — Potrzeba by mi zanadto długiego czasu, żeby módz tu wszystko wytłomaczyć, ale posiadam książkę, której jestem autorem, a w której opisałem mój wynalazek i mój sposób leczenia chorych. Tej książki nie sprzedaję, lecz rozdaję za darmo pomiędzy osoby, interesujące się mojem odkryciem, posyłam ją za darmo wszystkim tym, którzy do mnie napiszą, podając swoją płeć i symptomy swojej choroby, poślę dyagnozę choroby jakoteż książkę pod tytułem: „Tajemnicze siły przyrody“. Powiem także każdemu z nich przyczynę objaw, na jakie cierpią i sposób osiągnięcia wyleczenia za pomocą radyopatyi. Biuro do załatwiania korespondencyi zostało otwarte w Paryżu, dokąd proszę pisać po polsku, francusku lub niemiecku, w języku, jakim komu dogodnie. Aby otrzymać te wszystkie wyjaśnienia, wystarcza list, zaadresowany, ofrankowany 20 fen. w ten sposób:

L'Institut Mann section D. R. II D.
rue du Louvre 48 Paris.

Wszystkim, którzy do mnie napiszą, dam dowód władzy jaką posiadam. Proszę wziąć pod uwagę, że każdy bez wyjątku może zrobić użytek z tego, co z takiem sercem ofiaruję.

Mówię jedynie to, co myślę i zrobię dokładnie to, co mówię. Wszyscy ci, którzy do mnie napiszą, otrzymają moją książkę, dyagnozę choroby i dowód mojej siły zupełnie bezpłatnie

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35. pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.